Nr. 22. Lwów — Niedziela dnia 28 Stycznia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. ... Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. ... Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Karola W. | Pawła z Teb.
Jutro: św. Franciszka S. | Piotra W.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 6. Zachód „ 4 m. 11

Długość dnia godzin 9 m. 5. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Po roku walki.

Piszą nam z Pesztu 26 b. m.:

(c-s) Świta koniec zatargu koalicyi z Koroną! Lada dzień się dowiemy, czy znowu horyzont pokryje się ciężkiemi chmurami, tym razem już na długo, czy też zabłyśnie słońce normalnych stosunków. Pisałem w mym poprzednim liście, że baron Fejervary powiózł do Cesarza złagodzony w dwóch punktach memoryał hr. Juliusza Andrassy'ego, — w punkcie militarnym i w punkcie prawno-politycznym. Pisałem także, że już we środę nadeszła tu z rana depesza z Wiednia o życzliwem przyjęciu przez Cesarza owego memoryału. Teraz więc zapisuję w chronologicznym porządku następne wypadki. We środę wieczorem nadeszła z Wiednia wiadomość, że hr. Andrassy będzie prawdopodobnie wezwany do Cesarza. Otrzymał on tę depeszę w domu i zaraz przyniósł ją do swego klubu. Tam odrazu powstało ogromne ożywienie; wszyscy się odzywali o konieczności rychłego zakończenia zatargu, przyczem mówili tak, że nie było wątpliwości, iż są bardzo znużeni walką i z coraz większą dokładnością widzą jej zgubne następstwa. Ale ten klub liberalnych dyssydentów, którzy się nazywają partyą konstytucyjną, bo stojącą na gruncie ugody z roku 1867 ego, należy do najbardziej umiarkowanych w obozie koalicyjnym. Wszakże członkowie tej partyi dlatego jedynie oderwali się od stronnictwa liberalnego, że ono zbyt gwałtownie zmieniło regulamin obrad sejmowych i wprowadziło do izby stworzoną naprędce gwardyę parlamentarną. Przeto rozumiał ten klub, że kossuthowcy mogą nie pójść za nim, mogą — jak już to raz było — nie dotrzymać słowa danego Koronie. Wnet zapanowało usposobienie pessymistyczne, a niebawem odezwały się głosy, że w takim razie pozostanie tylko wystąpić z koalicyi. Wkrótce potem wiedziano już o takiem usposobieniu partyi konstytucyjnej w innych klubach koalicyjnych. Być może, iż to wpłynęło na wszystkich w duchu umiarkowanym.

Wczoraj z rana odbyła się narada komitetu wykonawczego koalicyi. Postanowiono obstawać już nie przed Koroną, lecz przed własnemi partyami przy warunkach podanych w złagodzonym memoryale. W tym samym czasie otrzymał z Wiednia p. Lukacs zaproszenie, aby się szczegółowo rozmówił z hr. Andrassym o sposobie przeprowadzenia przez sejm konieczności państwowych, jeżeli Korona przyjmie złagodzony memoryał i powoła koalicyę do steru. Szło o to, aby koalicya przyjęła na siebie stanowcze zobowiązania. P. Lukacs natychmiast odbył z hr. Andrassy'm długą naradę, poczem komitet wykonawczy koalicyi znowu się zebrał i postanowił zwołać natychmiast wszystkie partye opozycyjne dla obowiązujących orzeczeń w kwestyi konieczności państwowych. Usposobienie wybitnych członków wszystkich partyj nie pozwalało wątpić o tem, że pragną zakończenia zatargu. Mówiono, że najradykalniejsi członkowie koalicyi z pewnością wystąpią opozycyjnie, może nawet uciekną się do obstrukcyi, ale w takim razie trzeba będzie ją złamać. P. Lukacs zapewne doniósł o tem do Wiednia, bo stamtąd nadeszło do hr. Andrassy'ego wezwanie, aby przybył. Więc dziś z rana on już był w austryackiej stolicy. Wedle telegramu stamtąd, odbył naradę z baronem Fejervary'm, ktory usilnie zabiega o doprowadzenie do zgody, chociaż ona usunie go od steru razem z całym jego gabinetem. Charakterystyczne jest, że poczęto tu wołać „Eljen Fejervary!" — ten sam Fejervary, którego wyklęto i bojkotowano. Telegram z Wiednia podaje, że dalszy ciąg dzisiejszych tam prac jest taki: narada Andrassy'ego z jen. Pitreichem, potem posiedzenie ministrów wspólnych i Fejervarego pod prezydencyą Cesarza, wreszcie audyencya Andrassy'ego u Cesarza. Ona może zakończy zatarg, — może Andrassy wróci tu z mandatem do utworzenia koalicyjnego gabinetu. Tutejsza publiczność ogromnie się cieszy, ale boi się wierzyć w pomyślny obrót rzeczy. I nie dziw: tyle już razy po krótkiej nadziei przychodziło rozczarowanie.

Lecz jeżeli zgoda nastąpi, stanie się to równo w rok po wybuchu walki. Właśnie 26-go stycznia r. 1905 runęła liberalna większość w sejmie, powstała dzika walka między stronnictwami, stało się widocznem, że z wyborów wyjdzie większość opozycyjna i że zatarg z Koroną jest już nieunikniony. Kto przejrzy dzienniki z owego dnia, dowodnie się przekona, że patrząc na rumowisko w sali sejmowej, nikt się nie łudził co do przyszłości, — nikt, nawet ci, którzy jeszcze stali na wyłomie, a mieli już niebawem zejść z niego. Daremnie wierzył Tisza w zdrowy rozum wyborców; daremnie potem przypuszczała Korona, że koalicya, zmieniwszy się z mniejszości w większość, zmieni także poglądy na obowiązki rządzącego stronnictwa. W lutym odbyło się pamiętne powołanie do Cesarza wodzów koalicyi. Kossuth po raz pierwszy stanął przed Monarchą, a potem Andrassy, Apponyi, Banffy, Zichy. Wielkie wtedy były nadzieje na pokojowy układ stosunków, bo Cesarz nic nie cofnął z tego, co jako możliwe przyjął z postulatów „komitetu dziewięciu". Nadzieje te się rozwiały, bo koalicya żądała całkowitej odrębności wojskowej i ekonomicznej, a co do tej drugiej nie chciała wdrażać żadnych układów z Austryą. Żądała, aby Król węgierski działał przeciw Cesarzowi austryackiemu. W kilka tygodni potem Korona wezwała do siebie już tylko hr. Andrassy'ego i powierzyła mu złożenie gabinetu zawsze pod dawnymi warunkami. Było to dlań możliwe, bo wszakże stał on na czele dyssydentów liberalnych, poklóconych z Tiszą tylko dlatego, że gwałtownie zreformowano regulamin obrad, ale trwających wciąż na gruncie ugody z r. 1867-ego. Tisza oddawał Andrassy'emu całe swe stronnictwo, z którem dyssydenci i katolicy jużby stanowili większość, zwłaszcza że Rumuni przyrzekli im poparcie, a chorwacka delegacya zawsze każdy rząd popiera. Lecz Andrassy wierzył w potęgę koalicyi, z nią chciał iść, a że jej zgody na warunki Korony nie pozyskał, przeto złożył powierzony mu przez Cesarza mandat. Korona długo jeszcze czekała cierpliwie, aż wreszcie przyjęła dymisyę Tiszy i wezwała Fejervarego, a ten znowu łagodził, znowu przekonywał koalicyę, w końcu, gdy wszystko było daremne, wystąpił z zapowiedzią reformy wyborczej. Dreszcz trwogi przeleciał po koalicyi. Po raz pierwszy poczuła, że jej potęga może się okazać złudną. Poufnie przyrzekła Szegyeny-Marichowi iść do zgody, więc otrzymała wezwanie do Cesarza, ale gdy to się stało, jęli Kossuth i Banffy opowiadać dziennikarzom, jak to oni będą Koronie dyktowali. Bali się już swoich. Zamiast narady ich u Cesarza, nastąpiła więc wtedy pamiętna, krótka jak błyskawica, ostra audyencya wspólna dnia 23 września, która ogromnie ich rozżaliła, a w kraju wywołała opór komitatów. Stosunki psuły się coraz bardziej, aż wreszcie wychyliło się widmo nominacyi królewskich komisarzy zamiast nadżupanów, a oficerów zamiast żupanów. Powstały niebezpieczne podmuchy z Bałkanów. Wtedy koalicya zwątpiła o swej niezwalczonej sile i dziś przyjmuje to, co było w punktacyach „komitetu dziewięciu". Na co Andrassy nie chciał przystać na początku roku walki, to sam proponuje na jego końcu. Czwarty raz w ciągu tego roku stanął przed Koroną. Może wyjdzie dziś z Burgu, jako przyszły prezes gabinetu? Ale tak wiele było rozczarowań, że wolno być pessymistą.

Angielskie wybory.

Nie było jeszcze w Anglii wypadku, żeby stronnictwo, które dziesięć lat stało u steru, było tak strasznie rozbite podczas wyborów, jak to się teraz stało z obozem unionistycznym. Publiczność angielska tak z nim postąpiła, jakby z wrogiem kraju: po prostu zmiażdżyła go. Wprawdzie wybory nie są jeszcze całkowicie ukończone, ale te głosowania, które jeszcze się odbędą, nic już nie zmienią w tym fakcie, iż niebywały w dziejach angielskiego parlamentaryzmu zapadł wyrok o unionistach. Stanęli oni u steru dziesięć lat temu jako potężny obóz, rozporządzający 213 głosami większości. Opozycya, rozbita na trzy partye, na liberalną, robotniczą i irlandzką, była zupełnie bezsilna. Najliczniejsza jej frakcya, licząca 91 posłów, — frakcya irlandzka — z natury rzeczy zawsze należy do opozycyi i swym sojusznikom angielskim bynajmniej nie dodaje moralnej siły, ponieważ nie ma przyjaciół w angielskim narodzie. I oto ta rozbita opozycya poczęła od lat kilku wzmacniać się po wszystkich uzupełniających wyborach, a jednocześnie topniał obóz unionistyczny, aż wreszcie niemal się zrównał z opozycyjnym. Wtedy rozwiązano izbę gmin i powołano naród do wyborów. Oto ich rezultat do dnia wczorajszego: unionistów wybrano 146, Irlandczyków 82, członków partyi robotniczej 41, liberałów 362. Jakkolwiek zatem wypadną wybory jeszcze kilkudziesięciu deputowanych, zawsze liberałowie bez żadnych sprzymierzeńców będą stanowili większość.

Naród surowo ganił złe przygotowanie się rządu do wojny boerskiej, wstrząsał się gniewnie przez cały rok, podczas którego trwały same klęski na widowni wojny w Transwaalu, z ogromnem oburzeniem mówił o nadużyciach intendantury, o kradzieżach, których jednak nie osądzono przed trybunałami. Później naród obwiniał rząd o niedbalstwo w sanitarnym zarządzie w Indyach, mniemając, że wskutek tego niedbalstwa dżuma porwała do 300 tysięcy ludzi. Jeszcze później zżymał się przeciw agitacyi Chamberlaina za zaprowadzeniem ceł na dowożone z zagranicy produkta spożywcze, ale bezpośrednio nie mógł obwiniać o to rządu, ponieważ Chamberlain wystąpił z gabinetu i z nim się poróżnił. Niezaprzeczenie więc czynił naród swemu rządowi zarzuty, należące mniej więcej do tej samej kategoryi, które w Rosyi podniesiono przeciw rządowi biurokratycznemu: złe przygotowanie się do wojny, nieumiejętne jej prowadzenie, kradzieże w intendanturze, niedbalstwo w zarządzie indyjskim i t. d. Ale to wszystko nie mogłoby dotknąć potężnego stronnictwa. Straciło ono mir w narodzie dlatego, że przez dziesięć lat stało na rozdrożu między konserwatyzmem a liberalizmem. Na początku tego peryodu część liberałów oderwała się od swego stronnictwa i podała rękę torysom. Tak powstała nowa większość, która obaliła liberalny gabinet Gladstona. Sojusz ten powstał dlatego, żeby obalić gladstonowski projekt wyodrębnienia Irlandyi, a utrzymać jedność państwa, czyli unię. Dlatego też ta nowa większość nazwała się unionistyczną. Lecz gdy obalono irlandzki projekt Gladstona straciło racyę bytu stronnictwo unionistyczne i powinno było rozdzielić się na swe zasadnicze pierwiastki, ono jednak pragnęło zachować władzę, więc zatrzymało sojusz, a stworzyło dla niego nową racyę istnienia: ideę imperyalistyczną, której sens w tem się zawiera, że Anglia z jej samoistnemi koloniami, jak Australia i Kanada, tworzą federacyę ekonomiczną i militarną, zamkniętą cłami od państw innych. Na tę ideę nie przystały kolonie, pomysł więc imperyalistyczny upadł, a koalicya torysowsko-liberalna trwała w dalszym ciągu. Nie był to rząd ani konserwatywny, ani liberalny, siedział na dwóch stołkach i niezadawalał nikogo.

Następstwa tego były ogromne. Przedewszystkiem ci liberałowie, którzy pozostali przy Gladstonie, przesunęli się nieco na lewo, stali się radykalistami. Świetne tradycyą stronnictwo torysów zniknęło. Frakcya robotnicza, wprawdzie nie socyalistyczna, jak gdzieindziej, ale bardzo do socyalistycznej zbliżona na punkcie reform socyalnych, chociaż nie na punkcie środków walki, urosła do znaczenia większego, niż się spodziewali jej wodzowie. Parlament już się nie składał, jak zawsze dawniej, z torysów i wighów, z dwóch wielkich, jasno określonych stronnictw, lecz się rozbił na kilkanaście partyj, zwalczających się tem zacięciej, czem mniejsze były między niemi różnice. Niemoc stała się znamienną cechą izby gmin.

Takie są zawsze następstwa nienaturalnego sojuszu, który przetrwał potrzebę, dla jakiej na chwilę powstał. Długo trwać mogą tylko koalicye stronnictw narodowych, bo wytwarzają wewnętrzną równowagę, podczas gdy koalicye stronnictw społeczno-politycznych wytwarzają zastój. Właśnie ten długi wewnętrzny zastój tak zbrzydł Anglikom, że nawet torysi między nimi głosowali na liberałów nieco zradykalizowanych. Taki jest sens ostatnich angielskich wyborów.

Korespondencye.

Wiedeń 26 stycznia.

(*Służba pocztowa znów burzy się. — Rokowania. — Projekt poprawy doli urzędników pocztowych. — Raport namiestnika Czech o sytuacyi. — Nowe zarządzenia militarne. — Pogłoski o ustąpieniu szefa sztabu jeneralnego bar. Becka. — Marszałek krajowy Austryi Górnej dr. Ebenhoch jako pisarz sceniczny.*)

(y). Służba pocztowa zaczyna niecierpliwić się, że żądania jej co do podwyższenia płac i polepszenia awansu dotychczas nie zostały spełnione i znów grozi strejkiem, a właściwie owym osławionym „biernym oporem". W ministerstwie handlu odbywają się z tego powodu rokowania z członkami prezydyum centralnego związku pomocniczych urzędników pocztowych, mające na celu skłonienie burzącego się personalu pocztowego, by miał cierpliwość jeszcze przez pewien czas, bo sprawa polepszenia doli pocztowców jest właśnie w robocie i może nie później, jak za ośm dni rząd ogłosi odnośny elaborat. Prezydyum związku urzędników pocztowych rozesłało tedy do wszystkich swych członków cyrkularz, w którym wzywa ich, aby przez najbliższych dni ośm wstrzymali się od wszelkiej agitacyi i pełnili swą służbę normalnie.

Plany rządu, nad których zrealizowaniem pracuje właśnie ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem finansów, są podobno dla urzędników pocztowych nadzwyczaj korzystne. Przedewszystkiem etat urzędników ma być tak zmieniony, że w każdej z trzech najniższych rang, t. j. XI, X i IX, będzie jednakowa liczba posad, wobec czego w dziewiątej randze przybędzie około 540 nowych posad. Liczba posad ósmej rangi powiększona być ma o 104, a siódmej rangi o 10. Wszystkie te nowe posady obsadzone być muszą najpóźniej w ciągu lat czterech, urzędnikom zatem otwiera się szerokie pole awansu. Nadto ograniczonem ma być bardzo znacznie przyjmowanie do służby pocztowej certyfikatystów wojskowych, t. j. osób, które wysłużyły dwanaście lat przy wojsku, wobec czego młodzi praktykanci pocztowi nierównie szybciej niż dotychczas awansować będą na asystentów w XI-tej randze. Następnie przyrzekł kierownik ministerstwa handlu, że żądania urzędników ambulansowych, aby podwyższono im ich dyety i wynagrodzenie za służbę nocną, tudzież, aby po każdej skończonej podróży służbowej mieli dłuższy odpoczynek niż dotychczas, zostaną jak najżyczliwiej załatwione. Wreszcie i dola pocztylionów ma być polepszona, gdyż otrzymają oni podwyższenie płac i przypuszczeni zostaną do uczestnictwa w funduszu prowizyjnym, a więc tem samem otrzymają jakie takie zaopatrzenie na starość.

Wedle doniesień niektórych pism tutejszych namiestnik Czech hr. Coudenhove w ostatniem sprawozdaniu swem o położeniu kraju, przesłanem prezesowi gabinetu, podniósł, że wprawdzie po ostatnich zarządzeniach wojskowych radykalna agitacya cokolwiek się zmniejszyła i są objawy pewnego uspokojenia się umysłów, mimo to jednak niespodzianki nie są wykluczone i dla tego sądzi namiestnik, że garnizony wojskowe w Czechach powinny być przez dłuższy czas wzmocnione. Ponieważ jednak dotychczasowa praktyka ściągania do Czech na czas potrzeby oddziałów wojskowych z innych prowincyi nie jest w obecnej chwili wskazana, zwłaszcza, że w razie nowych wyborów do parlamentu musi być silne pogotowie wojskowe także w innych krajach, przeto sfery decydujące zastanawiają się podobno nad wzmocnieniem pułków, stojących załogą w Czechach przez powołanie do nich 10.000 rezerwistów zapasowych. W sprawie tej odbywają się już od kilku dni w ministerstwie wojny konferencye, w których biorą udział oprócz przedstawicieli wojskowości także przedstawiciele ministerstwa kolejowego, spraw wewnętrznych i finansów. Ze strony zarządu wojskowego poruszono myśl, aby rodzinom tych rezerwistów zapasowych, którzy zostaną powołani pod broń, wypłacano jakieś zaopatrzenie przez czas ich służby w szeregach, a prezes gabinetu zgodził się podobno na tę propozycyę, z tem jednak zastrzeżeniem, że ma to być uważane jako wypadek wyjątkowy, nie mogący stanowić żadnego prejudykatu na przyszłość.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu szefa sztabu jeneralnego, br. Becka, utrzymują się wciąż. Ostatecznie nie byłoby nic dziwnego w tem, gdyby br. Beck usunął się w zacisze życia domowego, gdyż jest to człowiek już sędziwy i w tym roku obchodzić będzie jubileusz 60-letniej czynnej służby wojskowej. Jubileusz ten przypada w lecie, zatem bezwarunkowo przed latem nie ustąpi br. Beck z zajmowanego stanowiska. Jako domniemanych następców br. Becka na stanowisku szefa jeneralnego sztabu wymieniają jedni komendanta korpusu wiedeńskiego, a dawniej lwowskiego, jenerała Fiedlera, drudzy zaś młodego jeszcze stosunkowo jenerała dywizyi Conrada von Hötzendorf, przydzielonego do komendy korpuśnej w Insbruku. Jenerał Conrad dowodził podczas zeszłorocznych manewrów cesarskich w Tyrolu armią południową i wedle zdania fachowców, miał się świetnie wywiązać ze swego zadania.

Znany i bardzo sympatyczny parlamentarzysta Dr. Ebenhoch, piastujący godność marszałka krajowego Austryi Górnej i będący, jak wiadomo, jednym z filarów katolickiego centrum, napisał tragedyę historyczną pod tytułem „Johann Philipp Palm", która wystawiona zostanie po raz pierwszy w teatrze miejskim w Lincu, w dniu 2 lutego br. Jestto już drugi utwór sceniczny, napisany przez Dra Ebenhocha, przed paru laty bowiem napisał on bardzo piękny dramat „Queretaro", którego bohaterem jest nieszczęśliwy brat naszego Monarchy, cesarz meksykański Maksymilian.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Posłuchanie Andrassego u Cesarza trwało całą godzinę. Po audyencyi konferował Andrassy z Pitreichem. Andrassy zostaje jutro w Wiedniu, nie jest wykluczone, że

OSTATNIA.

— Jednem słowem, kochany hrabio — doktor wziął kapelusz i laskę, gotując się do wyjścia — tam w niebie dużo będzie panu wybaczone, boś pan kochał wiele, ale tu zdrowie pańskie najmniejszego nadużycia nie wybaczy. Pięćdziesiątka za pasem, czas ustatkować się. Rób pan jak ś. p. Casanowa, pisz swój pamiętnik. Materyału, spodziewam się, nie zabraknie.

Hrabia wzruszył ramionami:

— Drwisz sobie ze mnie, doktorze, i masz racyę! ludzie tego pokroju, co ja, w pewnym wieku stają się pośmiewiskiem... ale na to nie ma rady.

— Jest jedna: regularne życie. A teraz przyrzecz mi pan: żadnych nadużyć!

— Nie, nie... albo powiedzmy: raz jeden jeszcze, ostatni...

— No dobrze, niech to jednak będzie naprawdę ostatni, inaczej za nic nie ręczę.

— Słowo.

Kiedy doktor wyszedł, hrabia usiadł przy oknie w swem samotnem mieszkaniu kawalerskiem.

Złote słońce wiosenne łagodnie opromieniło mu twarz zwiędłą, pożółkłą i osiwiałą czaszkę. Razem z łagodnem ciepłem promieni spłynęły na niego wspomnienia, jak gdyby zapach kwiatów, co dawno powiędły.

...Tyle miłości, a po tem wszystkiem próżnia, nic, tylko próżnia i milczenie. Każda z tych, co przekroczyły próg tego mieszkania, zabrała mu cząstkę serca, tyle tylko, by ślicznie podziękować i zgubić nazajutrz. Strwoniona miłość! strwonione uczucia! Teraz nastał post wielki, trzeba zapomnieć, gdy serce zapomnieć nie może — biedne, zmęczone serce.

Skoro wychylił wszystkie rozkosze życia, skądże dziś niezadowolenie, skąd żal i ta męcząca tęsknota? Może dlatego, że w swem życiu, co tak pełne było miłostek, ani razu nie zaznał tej jedynej, wielkiej, prawdziwej miłości...

Na to zapóźno. Żeby przynajmniej raz jeszcze skosztować tej zwykłej, małej miłości...

Ale gdzie znaleźć? Teraz dnie, tygodnie mijały, zanim kto do drzwi zapukał, i najczęściej był to agent od ubezpieczeń, od wina lub cygar; bardzo rzadko przyjaciel — nigdy kobieta.

Z goryczą wyjrzał przez okno; tam w blasku słońca przechadzały się zakochane pary... On jeden samotny napróżno wygląda ostatniego promyka szczęścia.

Do pokoju cicho wsunął się lokaj.

— Przepraszam pana hrabiego... przyszła...

— Kto taki?

— Sądziłem, że pan hrabia wie...

— Kobieta?

— To jest... młoda dziewczyna. Powiada, że się z panem hrabią chce na cztery oczy rozmówić.

— Ładna?

— Wcale niczego!

— Nie mówiła, jak się nazywa?

— Owszem, ale nie zrozumiałem. Jest wzruszona, niewyraźnie mówi.

— Dziwne — odparł hrabia. — Poproś!

Opanowało go wzruszenie wobec tej nieznajomej, która być miała ostatnią.

Drzwi lekko skrzypnęły — weszła panienka wzrostu średniego, młodziutka, świeża, ubrana skromniutko, ze smakiem.

Była bardzo zakłopotana i głosem ledwo słyszalnym wyszeptała:

— Dzień dobry panu hrabiemu.

— Czem mogę służyć?

Dziewczyna usiadła na rogu krzesła; lekki zapach fijołków rozszedł się od bukiecika, który miała przypięty do stanika. Wniosła z sobą wiosnę, wprawdzie taką skromną, małomieszczańską wiosnę, ale ciepło jest zawsze ciepłem; bliskość kobiety, młodość jej, działały na hrabiego.

— Mama przysyła mię...

Urwała zakłopotana, on uśmiechnął się zachęcająco.

— Dalej, dalej, proszę nie lękać się, nie ukąszę.

Po chwilowem wahaniu wypowiedziała wszystko jednym tchem.

— Bo to ojciec mój, jak panu hrabiemu wiadomo, nie żyje, matka jako tako na swym sklepiku z jarzynami wychodzi. Ja służyłam w magazynie gorsetów. Nieduży to interes, właścicielka chora, wyjeżdża na wieś do krewnych, za tysiąc rubli moglibyśmy wszystko nabyć...

— Jakto — my? To jest pani i matka?

— Naturalnie... mama mieszkałaby z nami.

— Więc pani chce wyjść za mąż?

— Tak, panie hrabio. On pracuje w białym towarze; mama mówi, że to się dobrze składa.

— Tak... tak... w białym towarze — powtórzył hrabia nieco roztargniony.

Ochłonął znacznie. Cała historya kończyła się zwykłą prośbą o wsparcie. I to aż tysiąc rubli na raz! Rzecz niesłychana. Zmierzył wzrokiem przybyłą; wcale nie brzydka, choć nic znowu szczególnego. Nieco chłodniej zapytał:

— Bardzo dobrze... bardzo dobrze... Ale czemu to się panienka właśnie do mnie z tem udaje?

— Jakto? panie hrabio, przecie wymieniłam swoje nazwisko, ojciec mój był u pana lokajem siedm lat, dlatego właśnie mama... Na imię mu było Filip...

Hrabiego nagły lęk ogarnął. Długo i uważnie przyglądał się dziewczynie.

— Tak, przypominam sobie... to było dwadzieścia lat temu. Wiele pani ma lat?

— Dziewiętnaście...

— I już za mąż?...

— Tak proszę pana hrabiego, jeżeli dostaniemy kapitalik. Naturalnie wydalibyśmy rewers i płacili procent, powiada mama...

Hrabia wyszedł nagle do sąsiedniego pokoju. Przez chwilę z poza spuszczonej portyery przyglądał się przybyłej. Wydała mu się naraz zmienioną: miała takie drobne uszy, delikatną rękę i długie wązkie trzewiki. Była w niej rasa...

Powoli przeszedł do biurka, otworzył dolną szufladę, długo szukał w stosie pożółkłych listów i fotografij, nareszcie wybrał jedną: była to młoda dziewczyna, podobna do tej, co tam obok siedziała za drzwiami, tak podobna, jak bywają matka i córka.

Na odwrotnej stronie fotografii nie było nazwiska, wogóle żadnego napisu.

Ale on pamiętał wszystko... stara piosnka... przed dwudziestu laty... przypadkowa znajomość... krótki szał... nieco miłości... a potem przykry epilog... jej łzy, rozpacz... a przytem strach, broń Boże, żeby nie było skandalu... wyrzuty rodziców.

Potem rozsądek wziął górę: jego kamerdyner Filip oddawna pragnął na własną rękę założyć interes. W dzień ślubu otrzymał od swego byłego pana suty posag.. I na tem się skończyło.

Obok siedziała ta, która miała być ostatnią jego miłostką.

Powoli, drżącą ręką wypełnił czek bankowy i wracając, wręczył go dziewczynie:

— Ojciec pani — rzekł głosem dziwnie zdławionym — w swoim czasie wiernie mi służył. Oto jest czek na trzy tysiące, które pani w banku wypłacą.

— O, dziękuję. Co zaś do spłaty...

Hrabia kiwnął przecząco i niecierpliwie głową. Ona podała mu rękę, przez chwilę patrzyli sobie w oczy.

— Życzę wszelkiej pomyślności, moje dziecko.

— Dziękuję, panie hrabio.

Wyrwała się śpiesznie, niemal, że uciekła z pokoju. On patrzał przez okno, jak przeszła ulicę. Na rogu czekał młodzieniec, wziął ją pod rękę, przez chwilę mówili coś z sobą, tajemniczo, uszczęśliwieni, jak gdyby skarb znaleźli, potem zniknęli wśród tłumu przechodniów...

jutro będzie ponownie na audyencyi u Monarchy.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości odbyło wczoraj naradę pod przewodnictwem Kossutha, który oświadczył, że powołanie Andrassego do Monarchy było dla mowy niespodzianką, gdyż był zdania, iż Król obecnie nie zamierza rokować z koalicyą w celu załagodzenia przesilenia. Kossuth zaznaczył, że Andrassy nie powiózł do Wiednia żadnego elaboratu i nie udał się tam jako reprezentant koalicyi, lecz działa na własną odpowiedzialność; mówca nie potrzebuje dodawać, że nikt nie może przyjąć żadnych zobowiązań imieniem stronnictwa bez jego wiedzy.

W sprawie traktatów handlowych przyjęto ułożony przez komitet koalicyi protest.

Wiedeń. Według relacyi tutejszych dzienników, miał Andrassy przedłożyć następujące warunki ugody:

1. Sprawy wojskowe będą załatwione prowizorycznie w drodze manifestu królewskiego. 2. Przeprowadzenie programu wojskowego, który już dawniej uchwalił komitet dziewięciu stronnictwa liberalnego, ma natychmiast wejść w życie. 3. W pułkach węgierskich językiem służbowym i językiem wykształcenia rekrutów będzie język węgierski. 4. Sprawa herbu i emblematu armii wspólnej i ambasad, oraz poselstw zagranicznych ma być natychmiast wprowadzona w życie. 5. Obietnice Stefana hr. Tiszy w sprawie zaopatrzenia armii honwedów w artyleryę i wojska technicznego mają być natychmiast wykonane. 6. Wspólne ministerstwo skarbu ma być przeniesione do Budapesztu wraz z zarządem centralnym Bośnii i Hercegowiny. 7. W sprawie rozwiązywania i odraczania sejmów węgierskich będą stworzone rękojmie konstytucyjne, które ograniczą w tej mierze swobodną decyzyę monarchy.

Wiedeń. Jeden z współpracowników *N. W. Tageblatt* rozmawiał z hr. Andrassym po audyencyi i otrzymał od niego następujące informacye: Cesarz przyjął mnie bardzo łaskawie i serdecznie, lecz sprawa nasza źle się przedstawia. Szanse kompromisu są bardzo niepomyślne. Koncesye, na jakie godzi się Korona, nie są wystarczające. Na pytanie, czy różnica zdań obejmuje cały kompleks żądań koalicyi węgierskiej, Andrassy odpowiedział, że nie, tylko niektóre z nich, lecz ważne.

Tanie kuchnie w Krakowie.

Staraniem „Związku niewiast katolickich", założonego przez nieodżałowaną ś. p. Jadwigę Rostworowską, powstały w Krakowie trzy tanie kuchnie, oparte wyłącznie na samopomocy, bez żadnego odwoływania się do miłosierdzia ogółu. Kuchnie te wydają po 100—150 obiadów dziennie, a liczba stołujących się tam stale wzrasta. Obiady są przyrządzone czysto i smacznie, a kosztują tylko po 20 h. głównie dzięki temu, że Zarząd kuchni kupuje wiktuały w wielkiej naraz ilości, dostając je po cenie zniżonej, a powtóre, że oprócz kucharki nie ma w tej instytucyi żadnej innej płatnej za swe czynności osoby. Kuchnia jest przeznaczona wyłącznie dla ubogich studentów i ludzi pracy — którzy chwilowo znajdują się czy to z powodu braku zarobku, czy z powodu choroby, w takiem położeniu, że muszą z tego dobrodziejstwa korzystać. Natomiast kuchnia nie przyjmuje żadnych włóczęgów, żebraków, chłopców wałęsających się po ulicach itd. A oto *menu* tej kuchni: w poniedziałek: rosół z kaszką i sztuka mięsa z fasolą na kwaśno. Wtorek: zupa kartoflana lub barszcz i zrazy siekane z kaszą. Środa: zupa grochowa i kiełbasa z sosem i z kartoflami. Czwartek: krupnik na kościach i kotlety z kartoflami. Piątek: kartoflanka zupa i knedle z bułki z powidlanym sosem, lub ryż z cukrem i cynamonem. Sobota: kapuśniak i gulasz z kartoflami. Niedziela: cytrynowa zupa na kościach, para kiełbasek z kapustą, kiszka lub pieczeń z kapustą.

Jeden ze współpracowników *Czasu* zwiedził tych dni tanią kuchnię, znajdującą się przy ulicy św Jana, i tak pisze nam jej obraz:

Zaledwie zegar na wieży ratuszowej wydzwonił godzinę 12stą, zaczyna się napływ stołowników. Kuchnia zajmuje dwa duże długie pokoje. W pierwszym obie panie sprzedają bilety po 20 hal.; tyle kosztuje jeden obiad. Warto przypatrzeć się przychodzącym „stołownikom". Jeden z pierwszych wchodzi student z I klasy gimnazyalnej; widocznie gość codzienny, za nim czeladnicy rozmaitych rękodzieł, studenci, robotnicy, młodzi terminatorzy, chłopcy bez stałego zajęcia, robotnice, ludzie starsi wiekiem, zmienni tłoczą się i z groszem. Wśród przybywających jest i student warszawski i jakiś młodzieniec w pelerynie o szerokim kołnierzu i w wysokich butach.

Po nabyciu biletu, każdy z gości przechodzi do drugiego pokoju po obiad. Tutaj na progu między kuchnią a pokojem ustawiony stolik; przy nim pełni służbę pani Stanisława Rychłowska, opiekunka i kierowniczka kuchni, odebrawszy bilet, podaje gościom chleb, nóż i widelec. Z kuchni podają kolejno obiad, goście zabierają je i odchodzą do stołów. Ponieważ to bardzo praktyczny, bo oszczędza służby, a pokoje w porządku utrzymuje. Tylko takie co chwilę podawane potrawy; osobno w kuchni, bardzo czyste i ładnie zastawione, panie prowadzące, jedni stale nadzór nad uczestnikami. Stoły ..., które poza ... gorliwych pomocnic z najlepszych domów.

Około godziny wpół do 1 wszystkie miejsca w obu izbach zajęte. Każdy ze stołowników przynosi sobie okrągłą rynkę z zupą z kuchni i w szybkich wprawa w tak zupę potrawą, zraz z kaszą. Wszystko zrobione nadzwyczaj czysto i smacznie, w dostatecznej ilości dla pożywienia się obiadowego. Talerze uprzątnięte zaraz przez jedną ze współpracownic, ... gazety. Alkohol wykluczony; pić to i lokalu nie wolno.

Robotnicze ubrania mieszają się ze studenckiemi. W pierwszej izbie siedzi dwóch 16-letnich lub 17-letnich chłopców. Piją herbatę czystą, kosztującą tylko dwa hal. i przegryzają chlebem, którego kromka kosztuje również 2 hal.; chłopcy pogłądają z niewielkich „zajęciem" na każdą porcyę obiadową.

— Cóż pan nie jecie, tylko herbatę i chleb?

— Tak proszę pana. Dzisiaj nie było zarobku, to trzeba sobie „herbatkowy" obiad.

— Czemuż się nie pracuje?

— Ja pracuję w litografii; Władek niema pracy, był w ajencyi gazet.

— Możebyście zjedli obiad; przyjmiecie bilety?

— Proszę pana, to nie wypada, my tylko dzisiaj tak jesteśmy... bez pieniędzy...

Widziałem, że chłopcy bronią się tylko dla przyzwoitości. Obiad smakował im bardzo, możnaby przypuszczać, że i wczoraj go nie jedli.

Przy drugim stole siedzi młody mężczyzna w okularach, o twarzy sympatycznej i inteligentnej, ubrany w skromne, ale przyzwoite paletko. Przysiadam się do niego.

— Pan pozwoli?

— Proszę, proszę, pana.

— Pan widocznie obcy?

— Tak jest. Przed trzema miesiącami jako prywatny nauczyciel musiałem z powodu rozruchów wyjechać z Warszawy, bo straciłem wszystkie lekcye. Ze skromnymi funduszami przyjechałem do Krakowa i żadnego zajęcia znaleźć nie mogę. Co ja się nachodziłem, co się naszukałem jakiego zajęcia! Grosz za groszem wychodzi. Nie wiem, co będzie za parę dni. Gdyby nie ta kuchnia, gdzie człowiek dostanie tanie i dobre pożywienie, to już nie miałbym na suchy kawałek chleba.

W drugiej izbie przy stole młody człowiek o niezwykle charakterystycznej twarzy. Nawiązuję z nim rozmowę.

— Ja proszę pana jestem czeladnikiem blacharskim.

— Dużo pan zarabia?

— Około 16 koron na tydzień. Pana dziwi, że kawaler jestem, tyle zarabiam, a tu jadam.

— W istocie.

— Widzi pan, teraz nie mam roboty, muszę się najbardziej oszczędzać. A chociaż mam robotę i zarabiam 16 koron, to także tu jadam, bo mam bardzo przyzwoite i smaczne pożywienie i lokal przyzwoity i alkoholu niema. Wolę coś oszczędzić na czarną godzinę, albo gdy braknie pracy.

— Bardzo rozumnie pan postępuje.

— Dzięki taniej kuchni.

Pod oknem, pochylony nad gazetą, siedzi student z VII klasy szkoły średniej. Spożył już obiad. Pytam go, jak mu obiad smakował.

— Ja tu stałym gościem.

— Gdzież rodzice?

— Mam tylko mamę. Mieszka w Trzebi i i nie może mi dopomódz, bo ma emerytury 60 koron miesięcznie, a w domu jeszcze siostra i dwóch młodszych braci. Ja mam tutaj dwie lekcye. Widzi pan, pracuję sam na siebie, a jak się ma 30 koron na miesiąc z lekcyj, to trzeba bardzo oszczędnie wydawać. Taniej już nigdzie obiadu nie dostanę i lepszego: dawniej, jak nie było taniej kuchni, to sam urządzałem sobie obiady: cztery bułki, masło, herbata, ale to drożej kosztowało. Dopiero tania kuchnia...

Chłopiec spogląda z wdzięcznością w stronę, gdzie pani Rychłowska pracuje, otoczona gronem czekających stołowników.

Po tych rozmowach tem lepiej rozumiem działalność społeczną pań ze Związku katolickich niewiast. Rozumieją ją i oceniają z głęboką wdzięcznością codzienne setki przewijających się przez te sale osób. To chyba obfitsza w wyniki działalność, aniżeli na ostatnim „wiecu socyalistycznych kobiet polskich".

Po godzinie 1 zjawia się tłumnie młodzież szkół średnich i młodzież akademicka. Tak do godziny pół do drugiej trwa ożywiona działalność kuchni. Przesunęło się przez nią 150 ludzi pracy i młodzieży.

Konkurencya.

Handel i przemysł nie posuwałby się ani na krok naprzód, gdyby nie był pobudzany przez konkurencyę. Lecz i ta walka dozwolona, jak i każda i inna, musi mieć pewne granice i powinna być ujęta w pewne etyczne przepisy, aby rezultat jej nie był przeciwny celowi.

Szanujący się kupiec, czy przemysłowiec, ma prawo i powinien w imię dobra własnego walczyć z konkurentem, a bronią w tej walce powinna być najpierw sumienność, a następnie uprzejmość. Te dwie cnoty najlepiej wskażą, jakimi środkami można zwalczyć przeciwnika. Wyborowa dobroć towaru przy jednakowej cenie jego, obniżenie cen o pewien procent, dokładne wykończenie, nadanie smaku artystycznego danemu przedmiotowi, dokładność wagi i miary, wykonanie obstalunku na ściśle określony termin, udzielenie najwygodniejszych warunków spłaty, reklama w najrozleglejszych granicach, a dalej — uprzejmość w obejściu się z klientem, przedstawienie rzetelnych rachunków, udzielanie żądanych informacyj i t. p. — oto kardynalna zasada walki konkurencyjnej, której nikt nie potępi, która nie poniży kupca i przemysłowca, a o ile prowadzona będzie racyonalnie, zawsze cel pożądany osiągnie.

Nasz przemysł i handel niedawno wydobył się z powijaków i niedawno zaczął przechodzić z rąk obcych w ręce polskie.

Ten i ów, porzuciwszy zajęcie pierwotnego powołania, nabył sklep i wziął się do handlu. Inny, zdobywszy nieco grosza, otworzył zakład. Nie mówię tu o wyjątkach, którzy pracą, energią, znajomością fachową i wytrwałością potrafili ugruntować fundament pod swemi stopami, ale większość początkujących zapatruje się zbyt różowo na nowy im sposób do życia. Tuszą oni sobie, że skoro widzą tyle sklepów świetnie prosperujących i tyle dorabiających się przemysłowców — dość jest interes założyć, użyć takiego lub innego podstępu przeciw sąsiadowi, a na wygraną liczyć można z pewnością. Z tego też powodu widzimy dziś taką walkę konkurencyjną i zdobywanie się w niej na takie pomysły, że czas potępić te środki coraz częściej używane, a coraz mniej z etyką mające cokolwiek wspólnego. Dzisiejsze sposoby konkurencyjne bynajmniej nie wpływają na staranie się o wyższość dobroci towaru, o rozwój samego przemysłu lub handlu, lecz przeciwnie — obniżają wartość wyrobów i tamują rozwój przemysłu krajowego, na korzyść towarów zagranicznych.

Wskazaliśmy wyżej środki uczciwe, któremi walczyć można; w praktyce jednak spotykamy je bardzo rzadko. Używane zaś są takie, które mijają się nietylko z etyką, ale nawet z przepisami prawa. Spojrzmy na izraelitów i ich solidarność wzajemną między sobą. Czy oni szkodzą sobie nawzajem? — Są u nich wyjątki, ale wyjątki tylko. My zaś bierzemy się przedewszystkiem do podstępnej walki konkurencyjnej z własnymi współbraćmi. A używamy ku temu środków wprost haniebnych.

Otworzył kupiec sklep na jednej z ulic. Słyszymy o jego powodzeniu. Nie postaramy się odnaleźć innego dogodnego punktu, lecz otwieramy sklep pod jego bokiem i rujnujemy go, nic sami nie zyskując. Przykładów wyliczać tu nie potrzeba — jest ich zbyt wiele.

Młody przemysłowiec otwiera nowy zakład. My nie staramy się o nowe pomysły w wykonaniu wyrobów, nie ulepszamy swego towaru, lecz wytężamy wszystkie siły, by zgnieść energię młodego człowieka; obniżamy ceny swoich wyrobów do minimum, by kapitałem przetrzymać konkurenta. Publiczność nic na tem nie zyskuje — a przemysł traci. Zasobny przemysłowiec przetrzyma nowicyusza, a chwilowe straty po jego upadku w dwójnasób następnie sobie powetuje; przemysł zaś nie rozwinie się, bo zwycięzca spocznie na laurach. Pamiętamy taką walkę z mleczarniami we Lwowie, kiedy to na każdej ulicy, niemal w każdym domu, otwierała się nowa mleczarnia. Kończyło się na tem, że każda nowa ginęła, podkopawszy przedtem byt dawniej założonej.

W ostatnich zaś czasach nieuczciwi konkurenci najczęściej używają środka podrabiania marki lub etykiet. Zaledwie pojawi się i uznanie znajdzie jakiś wyrób krajowy, natychmiast w handlu ujrzeć można ten sam towar w podobnem do złudzenia opakowaniu, jakiegoś pomysłowego podrabiacza. W ten sposób podrabiane są świece, pierniki, zapałki, nici, ołówki, atrament, perfumy, mydła i tysiące innych przedmiotów.

Oto broń, jaką walczymy sami przeciw sobie, jaką się wzajemnie pokonywamy; broń, którą wprowadzamy w błąd publiczność, a zabijamy przemysł w niemowlęctwie.

Prawo karze tego rodzaju konkurencyę, ale to nie wystarcza. Jedynym sposobem na ukrócenie zła jest wytrwałość w uczciwości, szerokie reklamowanie swych wyrobów i towarów i publiczne piętnowanie tych, którzy podstępem szkodę krajowi w ten sposób wyrządzają. Przemysł nasz winien zdobyć się na wydanie szczegółowego opisu fabryk i zakładów polskich, by publiczności dać w rękę stały przewodnik, uświadomić ogół, co i gdzie nabyć może, a jednocześnie ogół mieć będzie wskazówkę, które zakłady nie lękają się porównania, dając to za daną cenę, co dać powinny i mogą.

Mały feljeton.

M. Prevost.

PRZYJACIÓŁKA.

(Pani Gelabert do porucznika Henryka P.).

Nie masz pan wyobrażenia kochany panie Henryku, do jakiego stopnia pochlebia mi pańskie zaufanie. — Nie mieć jeszcze lat 30stu (co prawda starsza jestem zaledwie o 10 miesięcy od tej kochanej Natalki, która umiała tak pana oczarować) — nie mieć jeszcze lat 30tu, a występować już w roli swatki, jak jaka prababunia. No! gdyby tu nie szło o Natalkę, którą tak serdecznie kocham, i o Pana, do którego bynajmniej nie czuję wstrętu, kto wie, czybym się nie cofnęła, przed tego rodzaju zaszczytem. Ale tak, jak jest, jako szczera i oddana przyjaciółka, postaram się dopomódz wam w miarę możności.

Powiadasz pan, że wrodzona nieśmiałość nie pozwala panu wyrazić osobiście tej Natalce drogiej, jak bardzo ją pan kochasz, że przytem nie jesteś pan pewnym, czy wogóle zdołasz podobać się kobietom. — Co się tyczy nieśmiałości, to masz pan zupełną słuszność. Nie znam człowieka, któryby się czuł do tego stopnia skrępowanym, gdy chodzi o okazanie podziwu swego kobiecie; widocznie imponuje panu nasza cnota. Ach! Kochany poruczniku, ileż to pięknych okazyi musiałeś już zmarnować z takiem usposobieniem.

A przecież z pańską powierzchownością (musisz pan sam wiedzieć, że natura nie ukrzywdziła Pana pod tym względem) mógłbyś pan mieć bajeczne powodzenie w naszym świecie. To już nie nasza wina, jeśli się działo inaczej, nie możemy przecie pierwsze rozpoczynać ognia. To jedno mnie dziwi, że ta kochana Natalka nie umiała pana dotąd sama ośmielić; nie zbywa jej przecie na zręczności. Czyżby i w tym wypadku jak przebiegle umiała mnie podejść? Przypisywałam tak częste jej w ostatnich czasach odwiedziny potrzebie uspokojenia się po tak świeżem wdowieństwie. Co prawda, to i pan, panie poruczniku! Tak miło mi było widywać pana u siebie; a tymczasem...— Przebaczam wam zresztą, skoro wszystko się tak pięknie kończy, przebaczam zwłaszcza panu, przez wdzięczność za ten dowód zaufania, jaki pan dziś dajesz, zwracając się do mnie po radę. Wybór pański jest pod każdym względem szczęśliwy i pochwalam go z całego serca. Wie pan dobrze, jak się kochamy z Natalką, rzadki to przykład przyjaźni, która przetrwała od lat dziecinnych.

Byłam powiernicą dziewczęcych jej marzeń, pierwszych uczuć kobiecych, drobnych nawet słabości (musiała je panu sama opowiadać, ona taka szczera). Bo widzi pan, Natalka ma serce, nawet powiedziałabym raczej temperament bardzo gorący; o wiele gorętszy, niżby to można przypuścić, znając ją powierzchownie. Przytem nie była szczęśliwą w małżeństwie. Baron Guerbois miał wprawdzie piękny majątek i piękne nazwisko, które pokryło swoim blaskiem skromne pochodzenie Natalki. Nie wiem czy pan wie, że ona jest z domu Copain. Nie wspominaj jej pan tylko o tem, bo nienawidzi tego nazwiska. Zapewne to z powodu licznych imienników; małych mieszczan i drobnych sklepikarzy, których jest pełno w Pikardyi, skąd pochodzi jej rodzina. Wiem, że pan masz pewne przesądy arystokratyczne, ale ostatecznie cóż to szkodzi, nie ożenisz się pan przecie z rodziną Natalki, tylko z nią samą.

Otóż zostawszy baronową, Natalka przekonała się wkrótce, że pieniądze i stosunki nie wystarczają do wypełnienia życia kobiecie dwudziestoletniej, młodej i pięknej. Że przytem nie znalazła oparcia w ustalonych zasadach religijnych... A właśnie co do tego chciałam zwrócić pańską uwagę. Wiem, że jako oficer nowego stylu, człowiek wierzący i praktykujący, będziesz pan miał przed sobą piękne zadanie, dokonać nawrócenia własnej żony — bez tego nie moglibyście się pogodzić. Słowem nie taję, że pożycie małżeńskie Natalki nie obeszło się bez małych burz. (Musiała to panu sama opowiadać, to bardzo prawy charakter). A zresztą pan jesteś zbyt rozsądnym, aby mieć jej za złe jakieś wypadki z przeszłości, która przecie do pana nie należy, boście się wtedy nie znali. Przytem czeka tu pana zaszczytny i miły obowiązek zrehabilitowania do reszty opinii Natalki i wprowadzenia jej na nowo do paru domów surowszych zasad, które się w istocie w ostatnich czasach przed nią zamknęły.

Widzisz więc sam, drogi przyjacielu, jak gorąco sprzyjam twoim zamiarom, ciesząc się już z góry ich spełnieniem. Muszę być jednak szczerą pod każdym względem, mam przecie do czynienia z mężczyzną. Otóż nie jestem pewną, czy Natalka podziela pańskie uczucia. Nie dlatego, żeby mówiła kiedy co niekorzystnego o panu, owszem wyraża się bardzo przyjaźnie, aż nazbyt przyjaźnie, kobieta nie mówi tak swobodnie o człowieku, który się jej podoba. Posądzałabym ją raczej o przychylność dla młodego Maurycego Latré, tego klubowca, któremu już przed paru miesiącami okazywała pewną sympatyę.

W ostatnich czasach przestała zupełnie o nim mówić, tak, że nawet myślałam sobie — „Cóż to?" czyżby już tak daleko zaszli?" A może i zapomniała o nim, czego szczerze panu życzę, w każdym razie radziłabym po ślubie nie przyjmować u siebie tego pana.

A teraz kiedy małżeństwo pana z Natalką uważać prawie można za fakt dokonany, dodam jeszcze jedną uwagę. Czuwaj pan usilnie nad jej zdrowiem. Pomimo pozorów siły i świeżości, zdrowie to jest poważnie podkopane i to zdaje mi się na zawsze. Biedactwo! nabawiło się tej choroby jeszcze w pierwszym roku małżeństwa, skutkiem tego bywa często bardzo podrażniona i wpada w stan, graniczący prawie z neurastenią. Nie trzeba się jej wtedy sprzeciwiać, najlepszym sposobem uspokojenia jej jest ciepły uścisk, tak mi przynajmniej mówiono, dodając przytem, że najprzedniejszą zaletą Natalki jest jej cudowny temperament. W tych warunkach nie wiem doprawdy, czy znajdziesz pan szczęście i spokój w zamierzonym związku; o szczęściu Natalki nie wątpię ani na chwilę — ale pan, drogi przyjacielu? Nie powinnabym może tego pisać, ale po cóż zwróciłeś się pan do mnie, zmuszając mnie w ten sposób do bezwzględnej szczerości.

Naturalnie, że wszystkie te zarzuty upadają wobec jednego wielkiego argumentu, jakim jest słowo „kocham". Jeśli więc kochasz pan naprawdę, to bez chwili wahania powiem panu: „Żeń się pan, drogi przyjacielu!" Gdybyś się pan jednak pomylił, biorąc za miłość przelotne upodobanie, jakie często budzi w człowieku nieśmiałym, obcowanie z kobietą zalotną, czy nie lepiejby było zastanowić się, poczekać? Nie potrzebujesz się pan śpieszyć — Natalce nie braknie wielbicieli, nie tak prędko jednak znajdzie się ktoś, ubiegający się naprawdę o jej rękę. — Pomyśl pan więc o wszystkiem, co tu panu napisałam, pomyśl pan poważnie przez dziś wieczór, i przez noc — a jutro o 3-ciej popołudniu przyjdź pan do mnie, oczekiwać będę na pana zupełnie sama, pomówimy więc bez przeszkody.

Opowiesz mi pan wówczas wszystko swobodnie, bez nieśmiałości. Zbadamy wspólnie stan pańskiego serca, w którem, jak się zdaje, nie umiesz pan czytać dość jasno. Bez względu na to, co nastąpi, miło mi będzie w każdym razie pomyśleć, żem w miarę możności pomogła zarówno panu, jak i mojej Natalce, której przyjaźń jest mi prawie równie drogą, jak pańska.

Z izby sądowej.

Lwów, 27 stycznia.

(O obrazę czci).

Tygodnik jarosławski zarzucił był swojego czasu dr. Władysławowi Grabowskiemu, adwokatowi w Jarosławiu, krzywoprzysięstwo, zaś p. Janowi Rolińskiemu, porucznikowi 90 p. p., maltretowanie żołnierzy. Naturalnie obadwaj ci panowie zaskarżyli redaktorów wspomnianego pisma, panów: Artura Seeliba i Leona Margela o obrazę czci. Rozprawa odbyła się wczoraj. Oskarżeni tłómaczyli się, że wspomniane artykuły otrzymali od osób wiarygodnych. Ostatecznie sprawę załatwiono ugodowo. Mianowicie podsądni zgodzili się na deklaracyę, ułożoną przez zastępcę prawnego poszkodowanych, a stwierdzającą, że przekonali się, iż czynione przez nich panom Grabowskiemu i Rolińskiemu zarzuty są zupełnie bezpodstawne. Deklaracyę tę odczytano w sali sądowej, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Wypadki w Rosyi.

Kutais. Pet. Ag. Panowanie skrajnych stronnictw, które trwało 2 miesiące, skończyło się. Władza wojskowa przywróciła połączenie kolejowe. W Kutaisie ogłoszono stan wojenny. W miejscowości Kwirilli rozpoczęto rozbrajać ludność, przybył tam jenerał Alichanow.

Konstantynopol. Z Trebizondy donoszą, że położenie w Batumie jest spokojniejsze. Ruch pocztowy, telegraficzny i kolejowy jest jeszcze częściowo przerwany. W Tukum i Soci sytuacya jeszcze niepomyślna.

Petersburg. Jak urzędownie donoszą, wybuchła w Szeistanie (Persyi) dżuma. Dotąd było 300 wypadków.

KRONIKA.

Lwów 27 stycznia.

Mianowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego w Podgórzu, dra Zygmunta Tałasiewicza sędzią powiatowym w Krościenku. Minister skarbu zamianował p. Leopolda Baczewskiego członkiem komisyi dla kontyngentu podatku zarobkowego.

Na cześć Henryka Sienkiewicza, bawiącego w Krakowie, wydało tamtejsze Koło artystyczno-literackie bankiet, w którym wzięło udział około sto osób. Pierwszy toast na cześć autora trylogii wygłosił prezes Koła, dr. August Sokołowski. Mówca podniósł, że zaszczytne wyróżnienie na międzynarodowym turnieju zdobył Sienkiewicz za tę twórczą, artystyczną pracę, której podstawy tkwią w tradycyi dziejowej i wierze, tych dwóch czynnikach, które nowocześni pionierzy modernistycznych kierunków zupełnie wykluczają ze swego programu. Oddając Sienkiewiczowi pierwsze miejsce, jako przedstawicielowi piękna w literaturze, areopag międzynarodowy chciał wyrazić, że uważa go za najbardziej kulturalnego współczesnego pisarza. Mówca zakończył toastem na cześć Sienkiewicza, który obecni z zapałem wychylili.

W odpowiedzi na ten toast zaznaczył Sienkiewicz, że to odznaczenie było dla niego istotnie szczęściem i rozkoszą, tem większą — mówił — że tę nagrodę dostał Polak i że, jak słusznie zauważono, dostał ją nie za książki treści ogólnej, ale za książki narodowe, które dla obcych są kwiatem barwy i woni, im zgoła nieznanej. Ta nuta narodowa, która znalazła uznanie obcych, była i dla niego podniętą do pracy. Kiedy zaczynał swą działalność pisarską, literatura była patryotyczną. Piszący tworzyli zgodny chór, odzywający się w duchu patryotycznym i narodowym, mimo, że warunki były trudne, a uczuć własnych nie można było tłómaczyć jasno. Wy pracowaliście i żyliście w warunkach pomyślniejszych, czego dowodem choćby to Koło artystyczno-literackie, w którem inna wytwarzała się atmosfera, które mogło się stać wykwitem uczuć polskich i narodowych. Toastem na pomyślny rozwój „Koła" i ideałów w niem pielęgnowanych zakończył Sienkiewicz, swoje gromkimi oklaskami przyjęte przemówienie.

Sprawa reformy wyborczej. Rada powiatowa w Zaleszczykach na pełnem posiedzeniu dnia 22-go b. m. uchwaliła na wniosek swego prezesa p. Tadeusza Cieńskiego jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Rada powiatowa oświadcza się za rozszerzeniem prawa wyborczego do Sejmu przez przyznanie prawa głosowania tym warstwom społecznym, które tego prawa dotąd nie posiadają; uważa wprowadzenie reformy wyborczej do Rady państwa na podstawie projektu rządowego za szkodliwe dla naszego kraju, jak i dla państwa, gdyż znaczyłoby to oddanie zupełnej przewagi stronnictwom radykalnym i socyalistycznym; natomiast uważa za konieczne dla rozwoju i podniesienia dobrobytu kraju jak najdalsze rozszerzenie autonomii przez rozszerzenie praw Sejmu i zaprowadzenie odpowiedzialnego przed Sejmem rządu krajowego, tudzież wyboru posłów do Rady państwa przez Sejm".

Treść tej rezolucyi zakomunikowano prezydyum Koła polskiego i ministrowi drowi Piętakowi. Do prezydenta ministrów bar. Gautscha wysłano telegram, że Rada powiatowa zaleszczycka uważa projekt rządowy o reformie wyborczej za nieodpowiadający naszym stosunkom, wniesienie zaś tego projektu w czasie anarchistycznych stosunków, panujących za kordonem wzdłuż granicy naszego kraju i w czasie tamtejszych ruchów agrarnych, rodzi niebezpieczeństwo, że tutejsze radykalne stronnictwa ośmielą się jeszcze bardziej w swej agitacyi wywrotowej, spróbują zakłócić spokój i wywołać zaburzenia agrarne w naszym kraju, za co odpowiedzialnym będzie jedynie rząd, który nieoględnem rzuceniem niebezpiecznego hasła rozbudził agitacyę.

Z Brodów piszą nam: Przez cały tydzień mieliśmy tu różne nowości i niespodzianki. I tak w sobotę odbyło się tu przedstawienie amatorskie w sali Towarzystwa muzycznego. Wystawiono „Tamten" Maskoffa, a grano, jak na amatorów, wcale poprawnie. Sala była szczelnie zapełniona, amatorów darzono sowicie oklaskami.

Na odbytem zeszłego tygodnia posiedzeniu tutejszego Towarzystwa pomocy przemysłowej, obrano jednogłośnie, w miejsce zmarłego prezesa tegoż Towarzystwa ś. p. Baucha, panią Wilhelminę Schiermerową. Przyklasnąć tylko trzeba członkom Towarzystwa, że uczynili tak świetny wybór, pozwalający rokować o dalszym rozwoju Towarzystwa, gdyż energia i staranność o dobro Towarzystwa są głównem hasłem obecnej prezesowej.

Onegdaj wybuchnął tu o pół do 10-tej wieczór groźny pożar na ulicy Jurydyka. Pochłonął on dwa domy, które były tylko w części asekurowane. Podczas pożaru odznaczyli się przy ratunku żołnierze pułku strzelców i ułanów tu stacyonowanych, pod wodzą dzielnych swych oficerów. Wiele do życzenia pozostawia natomiast sama straż ogniowa i jej naczelnik, który tylko zdala obserwował ruchy swych ludzi.

W poniedziałek był tu na inspekcyi komenderujący generał Bruderman, zabawił cały ranek, a o 1·30 odjechał do Lwowa.

Miłe ogłoszenia rozlepił tutejszy magistrat, mianowicie oznajmia on o wybuchu czarnej ospy w Brodach. Rzeczywiście zdarzyło się kilka wypadków tej zaraźliwej choroby na ul. Leśniowskiej i Folwarkach. Prócz tego panuje w okolicy tyfus plamisty i ospa, a Rada szkolna pomimo, że w mieście dużo dzieci zapadło na te choroby, nie uważa za potrzebne zamknąć szkół i w ten sposób przeszkodzić dalszemu jej szerzeniu się. *P-ski.*

Rosyjski książę w Krakowie. Do jednego z pierwszorzędnych hoteli krakowskich przybył tymi dniami jakiś młody człowiek z Rosyi, ubrany dość licho i mający dość niewybredne maniery, ale rzucający pieniędzmi na prawo i na lewo. Utrzymywał on, że jest księciem rosyjskim, że nazywa się Michał Manurkiewicz, że uciekł z powodu zawieruchy politycznej i że dlatego tylko nie ma ze sobą żadnego paszportu. Tego samego dnia pojechał do cyrku, kupił sobie tam zaraz lożę, nazajutrz udał się do teatru i żeby wygodnie siedzieć kupił sobie aż trzy fotele. Całe jego zaś zachowanie się było tego rodzaju, że zaczęło budzić podejrzenie. Policya wzięła więc na spytki młodzieńca, a z jej dochodzeń wykryło się, że ów mniemany książę rosyjski jest Michałem Mazurkiewiczem, z zawodu lokajem, rodem z Kalinia w gub. piotrkowskiej; służył w Warszawie u dentysty dr. Dobrzyckiego, ukradł swemu służbodawcy 20 b. m. 750 rubli, 2 złote zegarki, 4 pierścionki, parę kolczyków (butony) wartości 1.400 koron i ze zdobyczą przeniósł się z Warszawy do Krakowa. Jadąc bez paszportu, został przez rosyjskiego żandarma przeszwarcowany koleją za opłatą 45 rubli. Kiedy oficer żandarmeryi robił przegląd odjeżdżających, żandarm kazał mu się skryć za wagonem, a potem wejść do przedziału. Przybywszy tutaj w hotelu, stare ubranie podarował kelnerowi, a z brylantowych kolczyków wartości 1.400 koron zrobił prezent hotelowej pokojówce. Przy aresztowanym znaleziono wszystkiego jeszcze 225 rubli w złocie i dwa zegarki.

Mazurkiewicz po przeprowadzonem śledztwie wraz z wszystkimi przedmiotami pochodzącymi z kradzieży, wydany będzie sądowi rosyjskiemu.

„Opera i dramat muzyczny" — oto tytuł odczytu, który wygłosi we wtorek, 30-go b. m. w Kole literacko artystycznem doskonały prelegent i wielki znawca muzyki p. Henryk Opieński. Dotychczasowe prelekcye tego polskiego kompozytora i dyrygenta zyskały sobie ogromne uznanie, i wtorkowa więc obudziła wielkie zainteresowanie w szerokich kołach naszego miasta. W odczycie przyjmie łaskawie współudział grono wybitnych artystów, którzy ilustrować będą najcharakterystyczniejsze ustępy niezwykłej tej prelekcyi. Początek z uderzeniem godziny pół do 9-tej wieczorem. Wstęp dla członków „Koła" po koronie od osoby, dla wprowadzonych przez nich gości po 2 korony.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Chocimierzu rozpisuje Wydział powiatowy w Tłumaczu. Roczna płaca wraz z ryczałtem na objazdy wynosi 2.200 K. Podania do 1 marca.

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano dzisiaj przypuszczalnie na 4 dni ruch ogólny pomiędzy Teresinem a Iwaniem pustem, na szlaku Wygnanka — Iwanie puste. Pomiędzy Wygnanką a Teresinem i Teresinem a Skałą odbywa się ruch ogólny bez przeszkody.

Niedzielny popołudniowy 3 koncert muzyki polskiej w sali Sokoła, poświęcony w całości muzyce ludowej, zapowiada się bardzo interesująco.

Przedewszystkiem wygłosi na nim p. Henryk Opieński, znakomity muzyk, odczyt o muzyce ludowej; p. Opieński, który w krótkim czasie już kilkakrotnie dał się poznać jako wytrawny prelegent i zdobył sobie zaszczytne uznanie i sympatyę słuchaczy. Prelegent zajmie się tym razem specyalnie charakterystyką muzyki ludowej u nas, jej stanowiskiem i znaczeniem w rozwoju do muzyki w ogóle. Program koncertu będzie niejako illustracyą odczytu, składa się bowiem z utworów osnutych na motywach ludowych.

Z dawniejszych kompozycyi orkiestralnych wykona zasłużona kapela wojskowa 15 pp. pod batutą swego kapelmistrza, znanego publiczności, doskonałego dyrygenta p. Konopaska, uwerturę Krupińskiego do „Krakowiaków i Górali", oraz Suitę tańców polskich, W. Żeleńskiego. — Drugą część koncertu wypełnią solowe i chóralne pieśni p. Marszyńskiego do tekstu „Jaselek" Maryi Konopnickiej.

Wykonane zostaną pieśni te z towarzyszeniem orkiestry przez chór akademicki, ze współudziałem pań: Pfanowej i Kobylańskiej. Dla utrzymania ludowego charakteru tych kompozycyj, ułożonych w jasełkowym stylu szopki krakowskiej przedstawione one będą dekoratywnie, na scenie, z tańcami i w kostyumach, z odpowiedniem ugrupowaniem śpiewaków, co pieśniom tym niezawodnie doda powagi i uroku.

Program w ten sposób jednolicie w pewną całość ułożony, odpowiada w zupełności celowi wytkniętemu tym popularnym koncertom, i spodziewać się wypada, że niewątpliwie ściągnie i tym razem licznych amatorów swojskiej i rodzimej twórczości.

Nie żart, ani plagiat — tylko pomyłka. Odnośnie do notatki naszej, dotyczącej wiersza z podpisem Wandy Zembrzuskiej, a drukowanego p. t. „Zapomnieć" w Tygodniku (dodatek niedzielnym *Kuryera Lwowskiego*) znajdujemy dziś w *Kuryerze Lwowskim* następujące wyjaśnienie:

„Wiersz ten — jak się okazało — jest przeróbką wiersza młodego poety, śp. Witolda Gosdawy-Godlewskiego. Jak nam donosi p. Bolesław Anc, który nam ten wiersz dał do druku, panna Zembrzuska przesłała jego córkom cały szereg wierszy bułgarskich i polskich, a między nimi „Zapomnieć" — bez podpisu i bez jakiejkolwiek wzmianki o obcym autorstwie tego wiersza. Nie może tu więc być mowy ani o żarcie, ani o plagiacie. Zaszła poprostu pomyłka".

Skutki pijaństwa. Przed paru dniami powrócił do domu rzeźnik Stanisław Malina bardzo pijany, co mu się dość często zdarzało, i jak zwykle w takich razach, począł wyprawiać wielkie awantury. Obił żonę, a potem palącą lampę chciał cisnąć w syna. Gdy mu lampę wyrwali, wybiegł rozzłoszczony z mieszkania, a po chwili powrócił z rozprutym brzuchem tak, że wnętrzności wyszły mu na wierzch. Ranę tę zadał sobie sam, lecz oskarżył o ten czyn syna, którego też aresztowano. Gdy prawda wyszła na wierzch, wypuszczono go, Malina zaś będzie pociągnięty do odpowiedzialności za wprowadzenie w błąd władzy. Obecnie znajduje się w szpitalu, gdzie po wykonaniu na nim operacyi, ma się dobrze.

Z Tyczyna (koło Rzeszowa) donoszą nam, że dzięki inicyatywie ks. Janusza Radziwiłła zakłada się tam ochotnicza straż ogniowa, której brak oddawna dawał się odczuwać. Prezesem rady nadzorczej wybrano ks. Janusza Radziwiłła, naczelnikiem straży dra Głogowskiego, sekretarza sądu.

Awantury w Brygidkach. Więźniowie zakładu karnego, znajdującego się przy ul. Kazimierzowskiej, pracujący w warsztacie krawieckim, dowiedzieli się, że w zakładzie odbywa się inspekcya delegata ministerstwa i postanowili wyzyskać tę okoliczność dla siebie. Myśleli oni, że groźbą awantur wymuszą różne dla siebie ustępstwa dyrekcyi, która zechce wobec delegata uniknąć kompromitacyi. Ale zawiedli się, gdyż dyrekcya bardzo energicznie zapobiegła awanturom. Tych, którzy zaczęli wyprawiać krzyki i buntowali innych, zakuto w łańcuchy i zamknięto w osobnych kaźniach.

Pociąg zagrzebany w śniegu. Pociąg osobowy, jadący we wtorek wieczorem z Grzymałowa do Borek Wielkich, ugrzązł był w śniegu koło stacyi Kołodziejówka, tak, że podróżnych musiano saniami przewieźć do stacyi Borek Wielkich. Pociąg ten stoi do dziś dnia w polu, zamarznięty w śniegu i nie można go ruszyć. Natomiast wskutek tego ruch na kolei Borki Wielkie Grzymałów — jak to już donieśliśmy — jest wstrzymany.

Koncert znakomitego pianisty Henryka Melcera odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 2 lutego. Sprzedaż biletów w składzie nut Wp. Zadurowicza, ulica Akademicka l. 8.

Pierwszy automobil pocztowy zastosowany zostanie w Wiedniu i kursuje pomiędzy X a XI okręgiem, jako wóz pocztowy przeznaczony do przewozu listów wybieranych ze skrzynek pocztowych. Automobil z motorem benzynowym podobny jest do używanych z innych powszechnie wozów pocztowych. Obok chauffeura siedzi oficyalista pocztowy, wybierający listy ze skrzynek. Ministerstwo handlu zamierza zaprowadzić we wszystkich dzielnicach miasta automobile pocztowe; dokonywane są próby z automobilami o motorach elektrycznych, gdyż pewna firma wiedeńska zaprojektowała użycie prądu elektrycznego, poruszającego tramwaje miejskie, jako motoru do automobilów pocztowych.

W Towarzystwie prawniczem we Lwowie wypowiedział wczoraj prof. dr. W. Sieradzki bardzo ciekawy wykład w sprawie t. zw. zmniejszonej poczytalności ze stanowiska lekarskiego. Nauka psychiatryczna w badaniach swych doszła do wyników, sprzecznych z pewnemi głównemi zasadami i pojęciami, na jakich opiera się ustawa karna prawie wszystkich państw cywilizowanych. I tak np. ustawa karna zna tylko dwa rodzaje określeń, opartych na pojęciach poczytalności i niepoczytalności; ustawa karna zna tylko jednostki zupełnie poczytalne lub zupełnie niepoczytalne, tymczasem zachodzi wiele stanów pośrednich, do których powinnaby być zastosowana kara złagodzona. Indywidualizacyi tej nie uwzględniają obecne ustawy, lub przepisy ich popadają w konflikt z naukowemi zdobyczami. Prelegent omówił stany zboczeń umysłowych, które mogą prowadzić do zmniejszonej poczytalności, a mianowicie:

Bardzo obszerną grupę zboczeń stanowią objawy, objęte przez naukę nazwą: *imbecillitas*. Dotknięte niemi jednostki: *imbecilli* nie są właściwie chorzy w normalnem słowa znaczeniu, lecz są to jednostki w porównaniu do normalnych ludzi pewnym niedorozwojem. I tak np. istnieją imbecilli, którym brak zupełnie zrozumienia dla wyższych abstrakcyj, którym zupełnie niedostępną jest dziedzina wyższego życia umysłowego.

Te braki umysłowe nie mogą pozostać bez wpływu na sferę czynów. Imbecilli często też nie mają wcale poczucia moralnej odpowiedzialności, nie rozumieją i nie uświadamiają sobie nakazów etycznych. Spotyka się nieraz i takich imbecillów, którzy w jakiejś poszczególnej dziedzinie okazują niezwykłe zdolności, np. w rzemiośle, muzyce itp. Imbecilli mogą w pewnych niekorzystnych okolicznościach życia popełnić czyny karygodne. Nie powinno się ich jednak sądzić tak, jak ludzi zupełnie normalnych. Z niepoczytalnością, uznaną przez ustawy karne, trudno też pogodzić wyniki badań psychiatrycznych nad wszelkiemi przejawami paranoii, epilepsyi, histeryi i t. p. Trzymając się ściśle określeń ustawy karnej, sędzia jest bezradny wobec wypadków, w których ma sądzić paranoika, epileptyka, lub chorą jednostkę, u której objawiają się dopiero pierwsze lekkie oznaki cięższej jakiejś choroby umysłowej.

Wielu przestępców i zbrodniarzy rekrutuje się z imbecillów, paranoików, histeryków i t. d. Ponieważ jednostki, dotknięte zboczeniami umysłowemi nie mogą być zaliczone ani do kategoryi niepoczytalnych, ani też do kategoryi ludzi normalnych, więc też zachodzi wielka potrzeba, aby ustawa karna uwzględniała także pośrednie stany i popędy nienormalne, opisane przez współczesną naukę psychiatryczną.

Dziś już nawet sędzia, mając do osądzenia czyn popełniony przez jednostkę umysłowo nienormalną, sądzi go nie według litery prawa, lecz stosuje karę złagodzoną i czyni zadość swemu sumieniu drogą kompromisu.

Prelegent sądzi, że z postępem zapatrywań ogólnych na najważniejsze kwestye życia społecznego — nastąpi powolna zmiana podstawowych zasad ustawy karnej. Zasada jurydyczna winy i kary, czyli zadośćuczynienia, powinna, zdaniem prof. Sieradzkiego, ustąpić humanitarniejszym zasadom: poprawy przestępców i ochrony społeczeństwa przed ich szkodliwem działaniem. Z zasady poprawy przestępców wynika konieczność indywidualnego ich traktowania.

Prelegent w końcu przedstawił w ogólnych zarysach obraz reform, jakie rozwój kultury niezawodnie pociągnie ze sobą w stosunku społeczeństwa do przestępców.

Otóż reformy te, opierając się na wynikach nowoczesnych badań psychiatrycznych, zmierzać będą do tego, aby przestępców, szczególnie obarczonych anomaliami umysłowemi umieszczać w zakładach, będących raczej lecznicami, niż miejscami odpokutowania winy.

Temperatura dnia 26 stycznia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —9, we Lwowie —9, w Tarnopolu —18, w Czerniowcach —12, w Wiedniu —9, w Salcburgu —15, w Gracu —9, w Pradze —7, w Tryeście —8, w Abbazyi—2, w Raguzie +4, w Budapeszcie —6, w Berlinie —9, w Hamburgu —3, w Monachium —18, w Zurychu —9, w Genewie —7, w Lugano —7, w Anglii +7, w Paryżu —7, w Biarritz —1, w Nizzy —1, w północnych Włoszech —6, we Florencyi —1, w Rzymie 0, w Neapolu +7, w Palermo +7, w Madrycie —1, w Sztokholmie —12, w Petersburgu —14, w Wilnie —11, w Warszawie +9, w Moskwie —15, w Kijowie —10, w Odessie —, w Serajewie —11, w Belgradzie —4, w Bukareszcie —5, w Sofii —2, w Konstantynopolu +4, w Atenach +4. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7. rano — 8 R. w poł. + 1 R. Bar. 769. Nieruchomy. Prześliczna pogoda.

Filozof przy kopycie.

— Czemu ty, łotrze, ociągasz się i nie kończysz tego buta?

— Niech pan majster nie zabija we mnie indywidualności.

Szczyt zadowolenia.

— Jakże bawiłaś się u Ciamdaralskich?

— Znakomicie!

— Ojże?

— Czyż można lepiej bawić się? Pomyśl sobie: pożyczyłam im zastawę stołową, no, i miałam sposobność szepnąć o tem każdemu z gości, naturalnie pod największym sekretem.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Żydówka" Halevy'ego. — W niedzielę popołudniu „Przekupka warszawska"; wieczorem „Werther".— W poniedziałek „Lohengrin". — We wtorek po raz pierwszy „Piwowary" Hjalmara Bergströma, w przekładzie Józefy Klemensiewiczowej.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 stycznia: Mohamed ben Mohamed, 8 Arabów. — Company, ekscentr. pantomina na potrójnym reku i bicyklach. — Fata Morgana z nową wystawą. — Poty Chut, ekscetr. aeronauci. — Antonina Wiśniewska, najlepsza wodewilistka teatrów warszawskich. — 12 nowości. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

O dobrą sławę.

Wobec nieuczciwych pogłosek, które doszły do mej wiadomości, że kuchnia moja uległa zepsuciu, zmuszony jestem oświadczyć, iż jest to wieruтnem kłamstwem, mającem na celu podkopanie bytu firmy mojej, istniejącej od lat 30 w Galicyi z opinią najzdrowszej i pierwszorzędnej wogóle. Tylko jakaś nieuczciwa konkurencya rozsiewać może podobne wieści. Zresztą nie o konkurencyę mi chodzi, ale o dobrą sławę mej firmy, na którą godzi czyjaś zła ręka. Jedynie, żeby zapobiedz rozsiewaniu celowo kłamliwych pogłosek, podaję do publicznej wiadomości, żeby temu wiary nie dawano, aż po przekonaniu się osobistem. Ludzie dobrej woli wiedzą, że kuchnia moja w hotelu „Imperial" jest, nie chwaląc się, najlepszą w całej Galicyi, a co dopiero mówić o Lwowie, gdzie od lat 2, z chwilą gdym wydzierżawił hotel, zażywa najlepszej sławy w ustach ludzi sprawiedliwych, umiejących cenić pracę i uczciwość — i jako taka jest jedyną.

Lwów, 21 stycznia b. r.

Leon Bogusiewicz,
dzierżawca hotelu „Imperial".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Novelli wystąpił wczoraj w „Królu Lirze" Szekspira, a jakkolwiek całość tego przedstawienia nie wypadła tak dobrze, jak „Kupca weneckiego", to przecież artysta włoski zachwycił publiczność do takiego stopnia, iż po jednej z odsłon musiano kilkanaście razy podnosić kurtynę, żeby zadość uczynić domaganiom się publiczności, która chciała mu wyrazić swoje uznanie. Nie wypadła zaś tak dobrze całość jedynie z winy tego, że budowa tego dramatu Szekspira jest o wiele więcej skomplikowana, aniżeli „Kupca weneckiego". Plączą się w nim ciągle dwie fabuły: jedna co do stosunku króla Lira do jego córek, druga co do stosunku lorda Glostera do jego synów: Edgara i Edmunda. Więc jakkolwiek w scenaryuszu włoskim poobcinano wiele rzeczy niepotrzebnych i komplikujących akcyę, to przecież zostało tyle, iż dramat, zamiast mieć, jak w oryginale 21 odsłon, ma ich siedm, czy ośm — bardzo wprawdzie krótkich, ale z tem wszystkiem nużących widza, przez to ciągłe przenoszenie się akcyi z miejsca na miejsce.

Publiczności zebrało się jeszcze mniej, niż na „Kupcu weneckim", a wobec tego upadł projekt zaproszenia Novellego, aby wystąpił w którymś z nowoczesnych dramatów. Artysta ten bowiem — zdaniem wszystkich, którzy go widywali we Włoszech — o wiele jeszcze potężniejsze wrażenie wywiera w sztukach nowoczesnych, aniżeli w kostyumowych. Na swoje występy we Lwowie wybrał on dlatego Szekspira, iż sądził, że go zna na pamięć publiczność lwowska, więc że chociaż ów będzie grany po włosku, to przecież lwowski świat teatralny, jakkolwiek może nie umieć języka włoskiego, będzie mógł doskonale śledzić przebieg akcyi. Omylił się jednak zupełnie. Lwów nie zna Szekspira, całe generacye wychowały się już nie mając o nim żadnego wyobrażenia, a wczoraj i przedwczoraj setki osób z najbardziej wykształconej publiczności siedziały z egzamplarzami w ręku i w antrakcie czytały tekst polski lub niemiecki „Króla Lira".

— Dlaczego pan czyta po niemiecku — zapytaliśmy jednego z adwokatów, — a nie po polsku?

— Dlatego — odpowiedział nam — że wszystkie polskie przekłady, a zwłaszcza najbardziej rozpowszechniony, Paszkowskiego, są tak liche, że traci się połowę piękności, a czytając doznaje się irytacyi.

Miał racyę ten adwokat. Niestety przekłady te są tak potworne, że naprawdę można się irytować ich czytaniem.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Komitet budowy kościoła w Sokołówce koło Ożydowa czuje się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie p. Anieli Hubickiej, właścicielce dóbr Ożydów, za przyczynienie się do budowy kościoła pięcioma tysiącami cegieł i pani pocztmistrzyni Skorobohatej za dar 100 koron na budowę kościoła. Niech ten czyn piękny będzie zachętą i przypomnieniem dla wielu, którzy mogą przyjść z pomocą, a którzy już to przez oziębłość dla potrzeb ludu, już to dla nieświadomości tego nie czynią.

Przy tej sposobności Komitet budowy kościoła w Sokołówce uprzejmie prosi wszystkich łaskawych panów, którzy przyjęli puszki Komitetu by zechcieli zawartość ich obliczyć, i zaraz przesłać przekazem pocztowym Komitetowi w Olesku, bez żadnych skrupułów, Komitet bowiem powodowany zupełnem zaufaniem, powierzył puszki wybranym, a uczynnym osobom i firmom.

Komitet prosi puszki nadal łaskawie zatrzymać, i czuwać nad niemi.

Komitet budowy rz. kat. kościoła w Sokołówce w Olesku.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 25 stycznia.

(Z). Z Petersburga nadeszła wiadomość, że nowy traktat handlowy między Austryą a Rosyą można już uważać za zawarty, gdyż co do wszystkich spornych punktów nastało już porozumienie, z wyjątkiem pięciu, co do których ambasador austryacki br. Aehrenthal poprosił o kilkodniową zwłokę, by módz zasięgnąć informacyi z Wiednia. Rokowania z Rosyą rozpoczęto w październiku roku ubiegłego i prowadzono je w Wiedniu. Natrafiły one początkowo na wielkie trudności, gdyż Rosya domagała się znacznego zniżenia ceł zbożowych, oznaczonych w nowej austryackiej taryfie celnej jako minimalne, nadto ulg celnych dla rosyjskiego chmielu, kawioru, jaj i rozmaitych innych artykułów spożywczych. Natomiast Austrya dążyła do uzyskania możliwie największych ulg celnych dla sierpów, kos, gontów, maszyn rolniczych, bibułek cygaretowych itp. Z końcem października zdawało się już, że układy całkiem się rozbiją, wszelako obie strony uznały, że taki rezultat nie byłby dla nich pożądany i dlatego wkroczyły na drogę obopólnych ustępstw. Rosya przyznała znaczne ulgi austryackim wyrobom przemysłowym, Austrya zaś rosyjskiemu kawiorowi i jajom, i dzięki temu, już w listopadzie nastąpiło takie zbliżenie, iż główny pełnomocnik rosyjski Timirjazew mógł odjechać z Wiednia, a dalsze prowadzenie układów ze strony austryackiej powierzono ambasadorowi w Petersburgu.

Na giełdach paryskiej i londyńskiej był wczoraj kolosalny spadek kursu akcyi afrykańskich kopalń złota. Przed kilku laty zawiązało się towarzystwo akcyjne celem eksploatowania kopalń „Geduld" w Transwaalu i wypuściło tak ulubione przez publiczność malutkie akcye po jednym funcie szterlingu. Akcye te w krótkim czasie podniosły się na przeszło 10 funtów, następnie jednak, gdy pokazało się, że wydobywana z tych kopalń ruda nie zawiera tyle złota, ile się spodziewano, poczęły spadać. Onegdaj wynosił ich kurs już tylko $4^7/_8$ funta szterlinga, a wczoraj spadł nagle na $3^{13}/_{16}$, a zatem więcej, niż 100% nominalnej wartości akcyi. W sprawie tej interesowana jest także publiczność niemiecka, a nawet i austryacka, gdyż akcyi tych znajduje się dużo w Niemczech i w Austryi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 26 stycznia 1906 roku.) — Tendencya dzisiejszego targu była spokojna, a ceny nie uległy zmianom.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·35—8·65 kor., czerwoną od 8·35—8·65, żyto od 6·80—7·00, jęczmień od 6·80—7·60, owies od 6·60—7·10, groch zwykły od 8·85—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·55, kukurudzę nową od 0·00—0·00, Cinquantino od 8·40—8·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

Bilans kolei państwowych. Ministeryum komunikacyi ogłosiło świeżo bilans miesięczny kolei państwowych, lub przez państwo zarządzanych za grudzień ub. roku. W miesiącu tym przewieziono 3.574.500 osób i 3.375.000 ton towarów. Dochód brutto kolei w tym miesiącu wynosił z ruchu osobowego 4.779.100 kor., a z ruchu towarowego 17.074.400 koron — razem 21.853.500 kor., co w porównaniu z dochodem w grudniu r. 1904 przedstawia + 1.776.883 koron. Owo plus składa się z 364.040 kor. w dochodach ruchu osobowego i 1.412.043 dochodu z ruchu towarowego. Przytoczona wyżej cyfra ogólnego dochodu kolei w grudniu rozkłada się na sieć kolei zachodnią i wschodnią w ten sposób: sieć zachodnia z przewozu osób 3.113.200 kor., z ruchu towarów 12.313.900 kor.; sieć wschodnia z ruchu osobowego 1.665.900 kor. i ruchu towarowego 4.760.500 kor. Sieć kolejowa w Galicyi wykazuje w dochodach z ruchu osobowego w porównaniu z grudniem roku 1904 + 172.869 koron. Przyczyną tego wzrostu dochodów jest wedle relacyj ministeryum wielki ruch przyjezdnych z Rosyi. Zachodnia sieć kolejowa wykazuje plus 191.171 koron, które pochodzi ze zwiększonego ruchu osobowego podczas świąt.

Koszt dochodów z ruchu towarów pochodzi na obydwóch sieciach kolejowych ze zwiększonego transportu cukru i materyałów opałowych. Na galicyjskiej sieci kolejowej zwiększyły się również transporty nafty i bydła.

Prowizoryczny bilans kolei austryackich za cały rok 1905 wykazuje dochodu 266,671.600 koron (+ 12,731.870 w porównaniu z r. 1904), a mianowicie 73,385.000 kor. dochodu brutto z ruchu osobowego i 193,276.600 kor. brutto dochodu z ruchu towarowego. Dochód ten uzyskano z przewiezienia 50,165.200 osób i 37,276.100 ton różnych towarów. Długość torów sieci kolei państwowych i przez państwo zarządzanych, w r. 1905 wynosiła 8.898 km. czyli o 148 km. więcej niż w r. 1904.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Utrzymują w tutejszych kołach serbskich, że rząd serbski chce dotrzymanie postanowień traktatowych z Austro-Węgrami od 1-go marca br. uczynić zależnem od pomyślnej odpowiedzi na notę, wystosowaną do Austro-Węgier. W razie niepomyślnej odpowiedzi, rząd serbski będzie utrudniał Austro-Węgrom dotrzymanie traktatu szykanowaniem importu towarów z Austro-Węgier do Serbii. W kołach rządowych serbskich przeważa zdanie, iż należy bezzwłocznie przedłożyć skupczynie unię z Bułgaryą. Wrogie usposobienie rządu serbskiego jest podobno silnie podsycane przez niemieckich bankierów i przemysłowców, którym obecny konflikt przynosi wielkie korzyści. Serbia bowiem, zerwawszy handlowe stosunki z Austro-Węgrami, robi w Niemczech wielkie zamówienia.

Utrzymują tu, że poseł serbski dr. Vuic wskutek rozmowy z Cesarzem na balu dworskim, opuści swój posterunek.

Berlińska *Vossische Zeitung* obstaje przy swojem twierdzeniu, że istnieje porozumienie między Serbią a Czarnogórą doprowadzone do skutku przez Pasicza.

Sofia. Tutejsza Izba handlowa, złożona po większej części z rządowców, na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła sympatyę kupcom serbskim, dotkniętym wojną celną z Austro-Węgrami, dalej podziękowanie rządowi bułgarskiemu za zawarcie unii i za poparcie rządu serbskiego. Nakoniec uchwalono wysłać do Belgradu deputacyę z 22 członków. Inne Izby handlowe wezwano do podobnych manifestacyj.

Londyn. Jeden ze współpracowników biura Reutera miał interview z nowym posłem chińskim w Londynie Toasinem. Między innymi Toasin powiedział, że pierwszym skutkiem wojny rosyjsko-japońskiej będzie wprowadzenie istotnie w życie zasady „drzwi otwartych w Chinach". Pokój na Dalekim Wschodzie i w Mandżuryi jest na dłuższy czas zapewniony. Co do Chin, przekształcą się one w państwo nowoczesne za przykładem Japonii. Już teraz armia w Mandżuryi i na Północy jest dobrze uzbrojona i wyćwiczona, a zostaje pod kierunkiem oficerów wyszkolonych przeważnie w Japonii. Przekształcenie innych armii w podobnym duchu wkrótce nastąpi. Do ruchu przeciw cudzoziemcom w Chinach, poseł nie przywiązuje żadnej wagi i sądzi, że ruchu tego nie należy przeceniać.

Paryż. Z Biarritz donoszą, że król hiszpański wczoraj osobiście prosił o rękę księżniczki Ewy battenberskiej. Zaręczyny będą urzędownie ogłoszone dopiero po zawiadomieniu Kortezów.

Budapeszt. Polepszenie w stanie zdrowia księcia prymasa Vaszarego utrzymuje się nadal.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się tutaj uroczystości mozartowskie, złożeniem wieńca przez burmistrza Wiednia dr. Luegera u stóp pomnika Mozarta; popołudniu na uniwersytecie odbył się obchód pamiątkowy.

Londyn. Irlandczyk Higgis w North-Galbae tuż przed ogłoszeniem jego wyboru do parlamentu, zmarł na apopleksyę z radości, że go wybrano posłem.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że układ handlowy z Włochami jest już wykończony i w najbliższych dniach będzie podpisany.

Kraków. Wojciech Kossak przybył na kilka dni do Krakowa. Artysta przenosi się już w poniedziałek na stały pobyt do Londynu, gdzie urządził swą pracownię.

Sprawa obsadzenia katedry chorób wewnętrznych po ś. p. prof. Edwardzie Korczyńskim znajduje się już w ministerstwie oświaty. Wydział na pierwszem i jedynem miejscu przedłożył ministerstwu do zatwierdzenia kandydaturę prof. Walerego Jaworskiego.

Bytom. Sąd karny skazał na 2 miesiące więzienia redaktora *Górnoślązaka*, Wolskiego, za rzekome podburzanie do pogwałcenia rozporządzeń rządowych.

Petersburg. Pet. Ag. donosi z Władywostoku: Zbuntowani marynarze wtargnęli do składu broni, zabrali amunicyę i karabiny, oraz zażądali wypuszczenia więźniów. Uzbrojeni artylerzyści opanowali baterię, a gdy dowódzca generał Seliwanow udał się do baterii, dali buntownicy ognia i zranili go ciężko w szyję i pierś. Sześć sotni kozaków z mitrajlezami wysłano do Władywostoku. Dowódzcą wojsk władywostockich zamianowano jen. Miszczenkę.

Belgrad. Ogłoszono komunikat urzędowy tej treści: Rząd serbski przyjmuje wprawdzie z zadowoleniem do wiadomości postanowienie niektórych urzędników, którzy pragną zrzec się części swej płacy na czas trwania walki celnej z Austryą, lecz rząd nie potrzebuje obecnie korzystać z ich ofiarności i spodziewa się, że kraj będzie w stanie pokonać trudności.

Aby umożliwić jak najliczniejszy zjazd kupców na wiec, daje im rząd bezpłatnie osobne pociągi. Rząd wzywa kupców, aby jednomyślnemi uchwałami użyczyli mu poparcia. Jako represyę na zamknięcie granicy, władze serbskie czynią trudności przesyłkom z Austro-Węgier w ten sposób, że wykonywają rozmaite rozwlekłe formalności. Rząd wysłał dwóch delegatów do Sofii celem rokowania o zawarcie konwencyi kolejowej z Bułgaryą.

Ryga. Ubiegłej nocy wykryto skład broni, urządzony przez organizacyę bojową socyalistów, zabrano wiele rewolwerów, broni innego rodzaju i 30.000 nabojów.

Wiedeń 27 stycznia. (Giełda towarowa). Spirytus 37·40—37·60. — Cukier 18·55—18·65, 19·90—20·00 (spokojnie). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 27 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 27 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·90 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·60.

Frankfurt 27 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 188·80. — Laura 000·00.

Budapeszt 27 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·08—17·10, na październik 16·84—16·86; żyto na kwiecień 13·94—13·96; owies na kwiecień 14·96—14·98; kukurudza na maj 1906 r. 13·96—13·98. — Rzepak na sierpień 27·80—28·00. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: niejednostajna.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 27 stycznia. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. Z. Mniszek z Podola. Hr. H. Tyszkiewicz z Krakowa. F. Scazighino z Przeworska. J. Rozwadowski z Hladek. O. Horodyński z Romanówki. W. Böhm z Wiednia. A. Herz z Budapesztu. L. Bogusz z Krakowa. M. Turski z Borysławia. L. Cyga ze Stanisławowa. S. Gradowski z Podola.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 stycznia. A. br. Kochanowski z Stawczan. O. Hordyński z Radymna. T. Dubicki z Hrusiatycz. M. Sawicki z Halicza. J. Frydmanowis z Sołotwiny. B. Strusiewicz z Dublan. K. Weiss, S. Grünfeld, K. Domes, R. Ascher, S. Trebitsch, F. Weiss, A. Lassingleitner, A. Knepler, L. Popper, A. Schulz i H. Lehner z Wiednia. H. Śmiałowski ze Stojaniec. W. Kozubowska z Tarnopola. H. Śliwiński z Maryampola. H. Kohn z Wesprunu. R. Swan z Rosyi. L. Turowski z Tarnawy wyżnej. P. Schürer z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 26 stycznia. E. br. Błażowski z Browarów. A. Niezabitowska z Łanek. J. Gasparik z Łanek. Pp. Łempkowscy z Zagórza. A. Thulie z Rzepniowa. J. Kapko z Kołomyi. T. Pędracki z Turki. J. Nowicki z Pecześniżyna. J. Stadnicki z Kmaryc. P. Adler z Budapesztu. W. Jorkasch Koch z Brzeżan. Ch. Winkler z Frankfurtu. Dr. S. Nowosielecki z Bachowa. J. Zabierzański z Cząstkowic. R. Trojan z Wrocławia. S. Czyszczan z Krakowa.

Lwów 26 stycznia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 800 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100·60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół pr. c. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99·50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99·00 do 99·70.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.82.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 8·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ś. † p.

Z Mglejów Zofia Kratky

wdowa po c. k. oficyale pocztowym

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 26. stycznia 1906 roku w 45 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 28 stycznia 1906 roku o godzinie 3 ciej po południu, z domu żałoby przy ul. Strzeleckiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony Ojciec z rodziną — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 27. stycznia 1906.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

PATENTY

i ochronę MAREK i WZORÓW wszystkich krajów wyjednywa

M. GELBHAUS,

Inżynier i zaprzysiężony rzecznik patentowy **we Wiedniu.**

VII, Siebensterngasse 7 (naprzeciw c. k. urzędu patentowego). Adres telegraficzny: „Protektion“ Wiedeń. Telefon miejski Nr. 8.707.

Maszyny do szycia i haftu



poleca

od 33 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn Józefa Iwanickiego

mechanika i specyalisty

Lwów, — Hotel George'a.

Nauki szycia haftu udziela firma bezpłatnie — agentów nie wysyła. — Cenniki darmo i opłatnie.



Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

W dniu **1. lutego 1906** rozpoczynają się nowe kursa do

Egzaminu Intelligencyjnego

oraz nauki prywatnej

do **wszystkich klas szkół średnich** i do **matury** w pierwszym i najstarszym w Galicyi, c. k. konces

Zakładzie wojskowo-naukowym

emryt. rotmistrza **A. Kornbergera i K. Moscheniego**

w Krakowie, ul. Szachowskiego l. 15 „Willa Wanda“. | **we Lwowie,** ul. Miłkowskiego l. 2.

Pierwszorzędny **PENSYONAT** urządzony według wszelkich wymogów hygieny przyjmuje także uczniów szkół publ. i prywatystów

Ceny niskie. **Prospekty franko i bezpłatnie.**

---

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych Poszukujemy osób płci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość niema wpływu, sprzedajemy roboty.

Tow. domowych robót pończoszkowych.

THOM. H WHITTICK i Sp.

Praga, Petrske namesti 7 — 597.

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Basztowa l. 9.

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1. kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

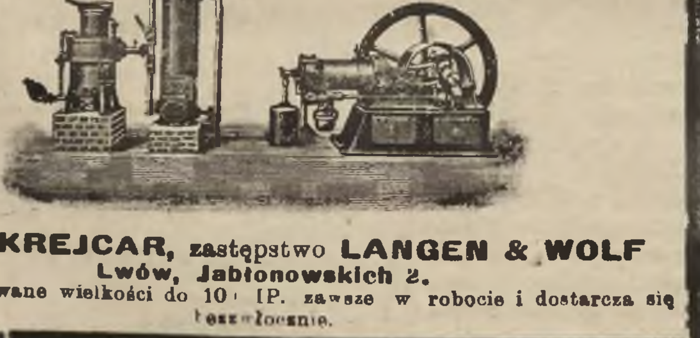
Bliższych informacyi udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie, zaś ustnie Reprezentacya krakowskiego Towarz. Wzaj. Ubezp. we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 16

Przeszło 100.000 siły konia

w Zakładach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu.

Minimalne zapotrzebowanie materyału opałowego. Najtańsze koszta ruchu.



KARL KREJCAR, zastępstwo **LANGEN & WOLF**

Lwów, Jabłonowskich 2.

wszelkie używane wielkości do 10 IP. zawsze w robocie i dostarcza się bezzwłocznie.

Dla kościołów — sal radzieckich, sokolich, koncertowych, dla Towarzystw kasynowych, Teatrów etc etc.

Z powodu zmiany lokalu

sprzedaje **„Resursa urzędnicza“** w Krakowie ul. Lubicz Nr. 5. w użyciu będący

Pająk gazowy

(z dawnego budynku parlamentu austryackiego) który z małą przeróbką może być użyty na lampy naftowe, lub świece — cały żelazny, średnicy 2·4 met., a wysoki 3·5 met. o 82 lampach, z tego na górnym pierścieniu 8-siem z um rami mlecznemi na dolnym pierścieniu 24 lamp ze szklanemi tulipanami. **Zeszłego roku cały nowo pobrązowany.**

Sprzedanym będzie dnia 3 marca 1906 dającemu najwyższą kwotę nie niższą jak 300 koron.

Za nadesłaniem 1 korony wyśle sekretaryat resursy opłatnie litografowany rysunek wielkości 41/25 ctm.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny po 6 kor. „rarytas“ miodoborów po 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** emeryt **Iwanczany.**

***Willa** z ogrodem z komfortem urządzona na sprzedaż lub do wynajęcia Szymonowiczów 7.*

Wyrabiam police asekuracyjne w światowej instytucyi Ubezpieczeń nawet odrzuconym przez inne Towarzystwa Lwów **postlach Nr. 53.**

Do wydzierżawienia korzystnie (wyłącznie chrześcijaninowi) 8 folwarki w zachodniej Galicyi położone w obszarze około 1000 morgów z gorzelnią. Bliższą wiadomość udzieli adwokat dr. Zygmunt Lisiewicz, Lwów, ul. Akademicka 22.

Masło deserowe codziennie świeże wysyła, mleczarnia Chocin poczta Kałusz za pobraniem pocztowem 13 kor. za 4½ kg. masła netto.

Pisarza ekonoma kawalera. na Podole rosyjskie poszukuję 120—150 rub i rocznie i utrzymanie. Zgłoszenia z odpisami świadectw pod „Pisarz“ do 10 lutego przyjmuje Biuro Plohna.

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca

Franciszek Kwaśniewski

Plac Halicki 4.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye

Pierniki wyborne!

na czystym miodzie lipowym, w całych bochenkach lub długie funt w jednej sztuce 50 ct. poleca codzień świeże **H. Treter** parowa fabryka czekolady Ulica Kopernika l. 3.

Pierścienki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Już

nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Okazya

prawdziwe perskie dywany w rozmaitych wielkościach po nader niskich cenach

do nabycia

ulica Kopernika liczba 17.

Pierwsze centralne biuro zauszycielskie Bodyńskiej Lwów, Rynek pasaż Andriolego. — Poleca również doborową służbę

Maszyny do szycia i haftu

z najlepszych fabryk sprzedaję za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty na przystępne warunki. Proszę żądać cenników.

Władysław Kukawski

Skład maszyn do szycia. Lwów. Pasaż Mikolascha

Dyskretne pożyczki

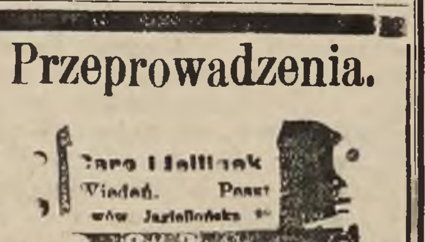
każdego rodzaju i wysokości dla wszystkich stanów, także dla pań na skrypty dłużne lub weksle na spłatę 2½ — 15 roczną w małych ratach miesięcznych Prędkie przeprowadzenie na nowe ścisłej podstawie z poręką lub bez Pożyczki bankowe na długoletnie spłaty. Pożyczki prywatne natychmiastowe na dziedzictwa, zapisy, renty, kaucye, policy itp.

Zgłoszenia pod:

„Discrete Darlehen“

58.107 do ekspedycyi anonsów **M. Dukes** Nachf. Wiedeń I/1.

Przeprowadzenia.



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Księgarnia Polska

we Lwowie. ul. Akademicka 2,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela.* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I. szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 8·60, kurs II-gi K. 9·60.

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 8·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

Ekonom

żonaty, bezdzietny ze szkołą rolniczą z chlubnemi świadectwami lat 38, zmieni posadę od 15 lutego lub od 1 marca. **J. K.** pos. rest. Podliski małe.

USTAWA ŁASOWA

z 3. grudnia 1852

wraz z odnoszącemi się do niej

ROZPORZĄDZENIAMI

i późniejszemi ustawami oraz orzeczeniami Trybunałów

(objaśnienia, formularze itd.)

opuściła prasę.

Na składzie w księgarniach.

Cena 3 k. 20 h.

(z przesyłką 3 k. 40 h.)

Nakład księgarni

W. ZUKERKANDLA

W ZŁOCZOWIE.

Katalogi na żądanie **darmo.**

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuskich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma**

przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszń

Sokołowskiego

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Gramophon salonowy, prawie nowy z 6 płytami za **40 zł.** do sprzedania Lwów, ul. Zielona l. 48 B I. piętro drzwi Nr. 5.

Pączki

ciastka znakomite po 8 centy poleca **Cukiernia krakowska** Lwów, Fredry.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenelibogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zyblikiewicza l. 27.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Odznaczony dyplomem honorowym i srebrnym medalem na wystawie kucharskiej we Wiedniu **Kazimierz Wysokiński,** kuchmistrz warszawski i właściciel

Restauracyi myśliwskiej

we Lwowie, róg ul. Teatralnej i Skarbkowskiej gmachu Skarbkowskiego, poleca Szan. PT. Publiczności swą restauracyę i pokój do śniadań. Świeże przekąski zimne i gorące najtaniej.

Wyśmienite piwo pilzneńskie BB.

Przyjmuje sam wienia na bankiety, obiady, kolacye weselne i t. p.

Wyborne likiery stołowe

jako to: Chartreuse, Benedyktynkę, Curaçao Wanilowy itd. przysposabia sobie każdy sam w najlepszy i najprostszy sposób przez użycie **Jul. Schradera patron** likierowych od Jul. Schradera w Fuerbach pod Stuttgartem.

Patrony wystarczające na 2½ litra likieru kosztują wedle gatunku 90 — 140 hal. Prospekt wysyła na żądanie główny skład dla Austro-Węgier: W. Maager Wiedeń III/3 am Heumarkt 8. — we Lwowie **Alojzy Hübner.**

Towarzystwo Wzajemnej Obywatelskiej Pomocy

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ulica św. Marka l. 7.

zakres działania:

Porządkowanie stosunków majątkowych — regulowanie hipotek — wyrabianie i konwersya pożyczek hipotecznych — pośrednictwo w kupnie, sprzedaży majątków, przeprowadzanie komisowe częściowej parcelacyi.

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych

i

Fabryka mozaiki szklannej

Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH

Kraków, ul. Wolska 36.

Od drobnych rzeczy

zaczynajmy popierać rodzimy handel i przemysł, a wiele grosza w kraju pozostanie i wiele rąk znajdzie pracę. Pocóż bowiem macie Szanowne Panie kupować krochmal zagraniczny — kiedy fabryka Leonarda Soleckiego we Lwowie wyrabia tak znakomity

krochmal brylantowy

„z kotką i bażantem“ — że przewyższa swoją dobrocią wszystkie wyroby zagraniczne, jest lepszy, tańszy i wszędzie do nabycia!

Żądajcie tylko krochmalu wyrobu krajowego!

Ustawowo ochronione: Każde naśladownictwo i przedruk karane.

Nieznajomość ustawy nie jest usprawiedliwieniem.



Sędzia: Oskarżony prawie cały swój i ostatni grosz wyrzucił na środki całkiem bezwartościowe i bezskuteczne, chociaż Pan przecież, tak jak prawie każdy wiedzieć musiał, że jedynie **Thierrego Balsam i maść centyfoljowa** jedynie są najpewniejszymi, najskuteczniejszymi i nieomylnymi środkami leczniczymi we wszystkich wypadkach i jest to także udowodnionem tysiącami pism dziękczynnych.

Oskarżony: Niestety, dałem sobie wyperswadować i używałem pierwszych lepszych proponowanych mi środków, które były bezwartościowe i bezskuteczne, używałem balsamów fałszowanych, czego teraz żałuję.

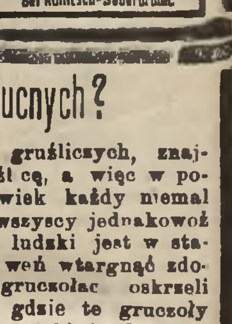
Sędzia: Nieznajomość ustawowa nie jest żadnem usprawiedliwieniem. Dlaczego nie sprowadziłeś Pan sobie broszurę z tysiącem świadectw od aptekarza Thierry'ego z Pregrady, którą posyła się każdemu na życzenie bezpłatnie i franco.

Oskarżony: Niestety i ta okoliczność nie była mi znaną.

Sędzia: Tym razem zostaniesz Pan uwolnionym od przestępstwa obowiązkowego przestrzegania zdrowia Pańskiego i rodziny — pod warunkiem jednak, że się poprawisz. Zaniechać ma Pan także sprowadzania i używania wszelkich innych bezwartościowych i bezskutecznych surrogatów i falsyfikatów i ma Pan zawsze używać wyłącznie Thierry'ego balsamu i maści centyfoljowej jako jedynie pewnych i zdumiewająco działających środków. Ustawy zdrowia powinniśmy wszyscy dokładnie przestrzegać a ignorowanie tychże czy to skutkiem nieświadomości, czy też zaniedbania z pewnością ciężko karanem będzie przez chorobę lub też przynajmniej przez osłabienie organizmu i konstytucyi.

Thierry'ego balsam i maść centyfoljowa służą do pomocy ludzkości cierpiącej i do ulżenia bolów i chorób — i nie potrzebuje pan więcej cierpieć, jeżeli pan te bardzo tanie środki zawsze posiada w domu i przy sobie ciągle ich używa.

Thierry'ego Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkulozie, zapaleniom gardła, chrypce, bronchitis, chorobom płuc, wątroby, kurczom żołądkowym, kolkom, zatwardzeniu szczególnie influency etc. i przynosi pewną pomoc i skutek. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek albo też jedna duża flaszka specyalna z zamknięciem patentowanem kor. 5 franco.



Thiery'ego maść centyfoliowa jest non plus ultra przy wszystkich zastarzałych ranach, zapaleniach, róży, wrzodach i spuchnięciach, abscesach, ranach karbunkułach, nowotworach, oparzeniach, rankach dzieci etc zmiękcza i wyciąga wszelkie obce ciało, które dostało się do ciała, jak ołów, szkło, skałki, piasek etc bez bolu, zapobiega—wcześnie użyta—prawie zawsze zakażeniu krwi i robi zbytecznemi bolesne operacye.

Cena za 2 słoiki franko zł. 3·60

Broszurę z tysiącami oryg. pismami dziękczynnemi otrzymuje każdy na żądanie gratis i franco.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesł. pieniędzy albo za pobr. od

aptekarza **A. Thierry** w Pregrada obok Robitsch Sauerbrunn.

Do nabycia w większych aptekach i drogueryach medycynalnych.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

Dr. Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Tak piszą:

Pan dr Braun, Herbstein. „— — Pańskich pastylek glandulenowych używałem przeciw uporczywej chrypce i kaszlowi z bardzo pomyślnym skutkiem. Niekorzystne objawy nie występowały. Tych pastylek będę znowu używał w podobnych wypadkach i mogę je panom kolegom jak najgoręcej polecić“.

Pan Dr. Ferd. Kohn, Gravoho. „Osiągnięte skutki pańskim preparatem są wyborne i mogę na podstawie długoletnich doświadczeń preparat ten wszystkim piersiowo chorym jak na goręcej polecić“

Pan Dr. Fränkel, Wiedeń. „Zastosowuję w mojej rozległej praktyce już od 6 lat pański glandulen jak najczęściej przy chronicznych chorobach organów oddechowych i w większej ilości wypadków mogę wykazać znakomite skutki“.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hoffmanna następców w Meerane w Saksonii,** nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Prag - 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl po kor. 5·50, 50 tabl po kor. 3 — **Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.**

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Wiciarza